

# POŁONIA WĘGIERSKA

M I E S I Ę C Z N I K

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

2006/132

GRUDZIEŃ  
DECEMBER

NASZE WIGILIE

ŚWIĄTECZNE ZWYCZAJE

GÓRALSKIE MADONNY  
W DOMU POLSKIM

KRAKOWSKIE  
JUBILEUSZE

PAMIĘĆ  
HRABIEGO STEFAŃA





Wesołych świąt!  
 Bez zmartwień,  
 z barszczem, z grzybami, z karpim,  
 z gościem, co niesie szczęście!  
 Czekają nań przecież miejsce.  
 Wesołych Świąt!  
 A w Święta,  
 niech się snuje kolęda.  
 I gałązki świerkowe  
 niech Wam pachną na zdrowie.  
 Wesołych Świąt!  
 A z Gwiazdką -  
 pod świeczek łuną jasną  
 życzycie sobie - najwięcej:  
 zwykłego, ludzkiego szczęścia.



NA SZKLE MALOWANE  
 Wystawa w Domu Polskim



Boża dziecina w ubogim żłobie  
 Zwróć nam Ojczyznę, nadzieję w Tobie.  
 Naśladowanie w teatrze.

Giorgione „Pokłon pasterzy”  
 (ok. 1505-1510)

### MODLITWA DO DZIECIĄTKA JEZUS.

Pan z nieba i łona Ojca przychodzi  
 Oto się z Maryi dziś Jezus rodzi,  
 Łaski przynosi  
 Kto o nie prosi,  
 Odpuszcza grzechy  
 Daje pociechy!  
 O dajże nam Panie,  
 Niech Polska wstanie!

Ułysz nasze łkanie, dziecię Jezusie,  
 Utrwal nas w Swej łasce, ustrzeż pokusie  
 Niech skruszy pęta,  
 Łaska Twa święta,  
 Upadnie sroga  
 Niewola wroga,  
 O dajże nam Panie,  
 Niech Polska wstanie!

Uśmier Panie wrogów, co nas ciężko dręcą,  
 Za modły do Ciebie więzieniem nas męczą;  
 Połącz Twe ludy,  
 Miłością świętą,  
 Umocnij wiarę  
 Ojców, zwicniętą  
 O dajże nam Panie,  
 Niech Polska wstanie!

Za zezwoleniem Władzy duchownej.  
 Kraków, dnia 9. grudnia 1916 r.

Nakładem Juliana Kurkiewicza, Kraków, Mały Rynek.

# Polonia Węgierska

A MAGYARORSZÁGI LENGYELEK HAVILAPJA

GŁOS POLONII negyedévi mellékletével

**Az Országos Lengyel**

**Kisebbségi Önkormányzat lapja**

Pismo Ogólnokrajowego

Samorządu Mniejszości Polskiej

Felélős kiadó / Odpowiedzialny wydawca:  
dr inż. KONRAD SUTARSKI

Főszerkesztő / Redaktor naczelna:

**IGA SIKORA-ZEISKY**

Magyar szerkesztő / Redaktor węgierski :

**DÁVID CSABA**

Grafikai szerkesztő / Redaktor graficzny:

**DUKAY BARNA**

**Szerkesztőség / Redakcja:**

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Telefon: 261-3479

E-mail: [polweg@orfen.axelero.net](mailto:polweg@orfen.axelero.net)

Ritter Nyomda, Budapest

HU ISSN: 1417-5924

Megjelenik minden hónapban a Magyarországi Nemzeti és Etnikai Kisebbségért Közalapítvány valamint a Nemzeti Kulturális Alap pénzügyi támogatásának köszönhetően.

Ukazuje się w każdym miesiącu dzięki pomocy finansowej Fundacji Publicznej na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych na Węgrzech oraz Węgierskiego Funduszu Kultury Narodowej.

## WAŻNE ADRESY

**Ogólnokrajowy Samorząd  
Mniejszości Polskiej na Węgrzech**

1102 Budapest, Állomás u. 10

Tel./Fax: 261-1798

**Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii**

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 260-8023

**Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech**

1102 Budapest, Állomás u. 10.

Tel./Fax: 261-2748

**Stołeczny Samorząd Mniejszości  
Polskiej na Węgrzech**

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3

Tel.: 332-1979, Fax: 302-5116

**Polskie Stowarzyszenie Kulturalne  
im. J. Bema na Węgrzech**

1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.

Tel. 311-0216, Tel./Fax: 312-8204

**Stowarzyszenie Polskich Katolików  
na Węgrzech pw. św. Wojciecha**

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 262-6908

**Polska Parafia Personalna na Węgrzech**

1103 Budapest, Óhegy u. 11.

Tel./Fax: 431-8414

**Amhasada Polska w Budapeszcie**

1068 Budapest, Városligeti fasor 16.

Tel.: 413-8200

**Instytut Polski w Budapeszcie**

1065 Budapest, Nagymező u. 15.

Tel. 311-5856, Fax: 331-0341

## Bądźmy razem

Gdy zaczyna się grudzień i otaczający nas świat skrzy się pięknymi świątecznymi dekoracjami, udziela nam się świąteczny nastrój, czujemy jakieś ciepło koło serca i zaczyna się piękny czas oczekiwania. Bo chyba to oczekiwanie jest jeszcze piękniejsze od samych świąt. Zapalamy kolejne świece na adwentowym wieńcu, wspominamy dawne święta, wigilie, wspominamy tych, którzy już odeszli, których tak bardzo brakuje przy wigilijnym stole...

Zaczynamy przygotowania do świąt i bardzo czekamy na wigilię, na „święty wieczór”, jak pięknie nazywają ten dzień, ten szczególny wieczór Węgrzy. Bo istotnie to wieczór święty, wyjątkowy, magiczny. Wieczór miłości, pojednania. Zanim zasiądziemy do wieczerzy wigilijnej, lamiemy się oplatkiem. Ten piękny zwyczaj wywodzi się ze starochrześcijańskich rytuałów dzielenia się chlebem na znak braterstwa i przynależności do wspólnoty chrześcijańskiej.

Dzisiaj w dzień wigilii nie może zabraknąć oplatka w żadnym polskim domu. A wieczorem jak Polska długa i szeroka zamiera ruch, pustoszeją ulice. Błyszcza tylko oświetlone okna i jarzące się na choinach lampki. Wszyscy gromadzimy się przy świątecznie nakrytym stole z oplatkiem w rękę, aby dzielić się nim na znak zgody, pojednania, miłości i przyjaźni, aby złożyć sobie najlepsze życzenia świąteczne.

Gdy rozmawiamy o Świętach, o Wigilii, o tym co nas cieszy najbardziej, pała zawsze ze wszystkich ust to najważniejsze zdanie; najwspanialsze jest to, że cała rodzina jest razem.

W obecnym świecie gdy żyjemy tak szybko, w świecie zabiegania, nieustannej krzątaniny, tak rzadko jest okazja, aby być tak naprawdę razem. Tę możliwość dają nam Święta, a szczególnie ten najbardziej czarowny wieczór w Roku

Wykorzystajmy to, bądźmy po prostu razem.

Iga Zeisky



## Egyszerűen együtt

December kezdetén a körülöttünk lévő világ gyönyörű, ünnepi díszekkel szikrázik, eláraszt minket az ünnep hangulata, szívünket melegség hatja át és kezdődik a várakozás szép időszaka. Mert ez a várakozás talán még magánál az ünnepnél is szebb. Sorban gyűjtjük az adventi koszorú gyertyáit, régi karácsony estékre emlékezzünk s azokra, akik már eltávoztak, ám nekünk nagy hiányt jelentenek az ünnepi asztalnál...

Hozzálátunk az ünnepi készülődéshez, várjuk a Szentestét, azt a különlegeset, amelyet a magyarok illetnek ilyen szép névvel. Valóban szent, kivételes, varázslatos este. A szeretet, az egyezés estje. Mielőtt vacsorához ülünk, ostyát törünk és megosztjuk. A nagyszerű szokás egy ókeresztény szertartásból ered, amikor a testvériség, a keresztény közösséghez való tartozás jeleként megosztottak a kenyéren.

Szenteste egyetlen lengyel otthonban sem hiányozhat az ostya. Ezen az estén a lengyel haza szélteben-hosszában megáll a forgalom, kiürülnek az utcák. Csak az ablakok s a karácsonyfák fényei világlanak. Mindannyian az ünnepi teríték köré gyűnünk, ostyával kezünkben, hogy az egyetértés, az egyezés, a szeretet és barátság jeléül megosszuk egymással ünnepi jókívánásainkat.

És amikor az ünnepről, a Szentestéről beszélgetünk, arról, ami a legnagyobb örömet szerzi, minden szájból s mindig ugyanaz a legfontosabb mondat hangzik el; a legszebb, hogy az egész család együtt van.

Manapság, miközben sürgősen élünk, rohanva s állandó kapkodásban, oly ritkán adódik alkalom, hogy valóban együtt lehessünk. Ezt a lehetőséget nyújtja nekünk Karácsony ünnepe, az este, amely az év legvarázslatosabb estje.

Haszáljuk hát: egyszerűen legyünk együtt.

Iga Zeisky

35 minut jazdy pociągiem od Budapesztu leży niewielkie Szódliget, a w nim wiele białych domków. W jednym z nich melodia języka węgierskiego przeplata się z polską, a w grudniu barwność polskich i węgierskich zwyczajów związanych z przygotowaniem do Bożego Narodzenia. Tu mieszkają państwo Szesztay. Pani Marta jest chemikiem, pan András socjologiem. Poznali się na „polskiej granicy” – u stóp Świnicy, jednego z najważniejszych szczytów polskich Tatr, na który z Przełęczy Świnickiej wspinała się grupa Polaków wraz z węgierskimi turystami. Rok później pobrali się w Oświęcimiu. Od tego dnia minęło 41 lat.



## Nasze Wigilie

piernik, jak wiadomo długo wytrzyma.

Święty Mikołaj stał się sławny pomagając pewnej biednej rodzinie, której potajemnie przynosił różne dobra, by mogła godnie żyć. Jest więc nie tylko symbolem miłości do biednego człowieka, ale i symbolem dyskretnego obdarowywania, nie nachalnego, jak to coraz częściej możemy obserwować w obecnych czasach.

**– A jak wyglądały w Pani domu rodzinne przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia? Jak się te święta obchodziło? Jak oczami dziecka poznawała Pani ten święty czas i tradycje mu towarzyszące?**

– W czasie Adwentu w moim domu rodzinnym dzieci robiły ozdoby choinkowe. Moja mama była przeciwna wszelkiego rodzaju bombkom, więc wszystkie zabawki na choinkę – bo my tak je nazywaliśmy – musiały być zrobione ręcznie. Robiło się różne aniołki, języki z papieru. Również naszym zadaniem było wykonanie gwiazdy, która potem trafiała na szczyt choinki.

Choinkę przynosił tatuś. Choinka świeżo

przyniesiona z lasu mogła stać bardzo długo, nawet do 2 lutego. W Polsce tradycja choinki jest najczęściej czteropokoleniowa, chociaż nam się wydaje, że jest odwieczna. Moja babcia ze strony taty, która urodziła się w 1877 roku w dzieciństwie nie widziała choinki. Choinki były w mieście, a ona wychowywała się w dworku, z dala od dużego miasta. Tam tradycją był żłóbek i sianko kładzione pod obrus stołu wigilijnego oraz do żłóbka, w którym schowane były prezenty. I przy tym żłóbku śpiewało się kolędy. Być może była jakaś figurka Jezuska, ale to aniołek był od przynoszenia prezentów. Dopiero jak babcia wyszła za mąż do miasta, nie mogła się obronić przed choinką; drzewko trzeba było sprawić dzieciom, bo inne dzieci też miały. Ale zawsze się mówiło, że choinka to obcy, niemiecki zwyczaj.

Ubieranie choinki odbywało się w Wigilię. To było nasze zadanie. Kiedy mamusia piekła, przygotowywała Wigilię to akurat dzieci miały wspinać zajęcia. Było nas czworo rodzeństwa i czasami kłóciliśmy się, gdy każdy chciał przy ubieraniu choinki wprowadzić swoją koncepcję. Rodzice zawsze nam powtarzali taki stary małopolski przysłow: to co się robi w Wigilię, to będzie się przez cały rok robiło, więc nie powinniśmy się kłócić, bo będziemy się kłócić przez cały rok.

Obok papierowych zabawek na choince wisiały jabłka, czasami orzechy, i oczywiście cukierki domowej roboty, bo w handlu nie były dostępne. Cukierki na choinkę to były krówki robione przez mamę. Mamusia bardzo

**PW: – Dziś mamy akurat 5 grudnia; na schodach stoją wypucowane bućki państwa wnucząt, oczekując na spełnienie swojej dorocznej, odmiennej od codziennej, funkcji. Jakie były zwyczaje związane z Mikołajem w czasach Pani dzieciństwa?**

**Marta Szesztay:** – Na Mikołaja dostawaliśmy wizerunek świętego Mikołaja z piernika. To był piernik w kształcie biskupa w infule z naklejoną wydrukowaną główką, a z kolorowego lukru miał zrobioną wspinalą szatę liturgiczną i do tego pastorał. Bo święty Mikołaj był biskupem i nie miał nic wspólnego z tą dzisiejszą postacią w czerwonej czapeczce. Jego wizerunek widnieje w każdej cerkwi, jest bowiem jednym z najważniejszych świętych nie tylko u katolików, ale i u prawosławnych.

Te Mikołajki z piernika były takie indywidualne; jak mamusi nie udało się ich dostać, to piekła sama. Takiego Mikołajka zazwyczaj trzymało się bardzo długo, bo



długo gotowała mleko, które z czasem gęstniało, na końcu dodawało się cukru, powstała masa rozlewała się, a po zaszygnięciu odpowiednio kroilo. Takie krówki owijało się w ponacinane na brzegach kolorowe bibułki. (*Pierwsze krówki babcia ze strony mamy sprowadzała z Wilna; wykonywał je pan Skirgiełło, który w ogóle wymyślił nazwę „krówka”*)

Gdy choinka już była ubrana, na końcu umieszczano się świeczki – to było zadanie tatusia, pełniącego rolę rodzinnego strażaka – i zamykało się drzwi, bo wtedy miał przyjść aniołek.

#### - A jakie były potrawy wigilijne?

- W moim domu rodzinnym na wigilijnym stole „spotykały się” potrawy z Krakowa i z Litwy. Rodzice mojej mamy wychowali się co prawda w Krakowie, ale babcia była córką wygnańca z Litwy, któremu za udział w powstaniu styczniowym w 1863 roku groziła



Pierwsze święta z szopką  
ku ogólnej radości wnuków (2002 r.)

można było zasiąść do Wigilii. Wyglądaliśmy oczywiście tej pierwszej gwiazdki. Zaczynaliśmy od łamania się opłatkiem: najpierw rodzice między sobą, potem z każdym z

dzieci, a dopiero na końcu opłatkiem łamały się dzieci między sobą. W czasie Wigilii czuło się prawdziwy nastrój oczekiwania, bo dopiero jak już się wszystko zjadło, można było przejść do pokoju z choinką i prezentami, przyniesionymi w tym czasie przez aniołka. Aniołkiem był tatus, który pod koniec Wigilii zniknął. Gdy zapalił

świeczki na choince, dzwonił dzwoneczkiem, co oznaczało, że możemy wejść. Najpierw rozbrzmiewały kolędy. Pierwszą kolędą było „Wśród nocnej ciszy”, którą śpiewano w domu rodzinnym taty, lub „W żłobie leży” – kolęda rozpoczynająca kolędowanie w rodzinie mamusi. To było tak na zmianę. Kolędy śpiewaliśmy długo, tak samo długo widzieliśmy prezenty pod choinką, ale nikt nie miał odwagi się tam zakraść. Trzeba było odśpiewać wszystkie najważniejsze. Zresztą chętnie śpiewaliśmy. Po kolędach i rozdaniu prezentów przychodziła kolej na pastoralki, te naiwne, góralskie przyspiewki. Był też zwyczaj zapraszania w okresie świątecznym do wspólnego kolędowania sąsiadów czy znajomych.

Prezenty rozdelał tatus. Były one bardzo często zrobione przez rodziców, na przykład tato uszył pantofle, zrobił domek dla lalek. Rodzice byli bardzo pomysłowi. Dawniej nie było tyle zabawek, tyle sklepów, a przede wszystkim nie było tyle pieniędzy, żeby prezenty kupować.

W nocy, jak już byliśmy więksi, szliśmy z rodzicami na Pasterkę. To była wyprawa. Do kościoła szło się kilka kilometrów na piechotę po skrzypiącym śniegu. Wtedy były wspaniałe zimy.

A po Wigilii, w dzień Bożego Narodzenia, były zawsze u nas tylko zimne potrawy; piło się barszczyk i do tego były tylko salátky, wędliny, no i strucle. Ten zwyczaj był dość powszechny, i - jak można wyczytać w „Chłopach” Władysława Reymonta - pochodził stąd, że na równi z gospodarzami, służbami i parobkom też należało się świąteczny wypoczynek.

Dopiero 2 lutego rozbieraliśmy choinkę i odbywało się uroczyste jej palenie. Paląc choinkę w piecu śpiewało się kolędy – to było rzeczywiste pożegnanie okresu bożonarodzeniowego. Ta chwila też miała swój niepowtarzalny nastrój.

#### - A potem trzeba było te tradycje polskie połączyć z węgierskimi.

- Tak, w dodatku w naszym domu obok zwyczajów dwóch narodów, spotkały się trzy odmienne wyznania: moje katolickie, *Andrása* reformowane (*református*) i ewangelickie jego mamy, z którą razem mieszkaliśmy. Synowie również są członkami kościoła reformowanego.

W rodzinie *Andrása* był zupełnie inny porządek rzeczy. Najpierw było kolędowanie i choinka z prezentami, potem dopiero kolacja. I taka kolejność jest u nas do dziś dnia. Ze względu na małe dzieci ta kolejność jest wygodna, bo dzieci są niecierpliwie, ale wtedy nie ma tego nastroju oczekiwania, nasze dzieci już tego nie miały. A ja to oczekiwanie wspominam jaką wspaniałą rzecz...

Ale oczywiście jest opłatek. Mama *Andrása* ten zwyczaj przyjęła z bardzo wielkim uznaniem i to ona, jako najstarsza rozdawała opłatek przy Wigilii. Nawet moja mama, gdy przesyłała opłatek na święta, zawsze adresowała do niej.

Jeżeli chodzi o związek tradycji z istotą Świąt Bożego Narodzenia, to dla mnie



„...Anieli grają, Króle witają, pasterze śpiewają, bydłęta kłękają.

Cuda, cuda ogłaszają...”

zsyłka na Sybir (*nawet na grobie pradziadka jest napis „wygnaniec z Litwy”*). Prababcia też pochodziła z tamtych stron. I stąd u nas były potrawy z Litwy: przede wszystkim wyróżniał się czerwony barszcz, bo w Krakowie główną potrawą wigilijną była zupa grzybowa.

Gdy rodzice sami zaczęli gospodarować, złożyli zwyczaj z tych dwóch rodzin. I tak zawsze był przezroczysty barszcz czerwony z wywaru z jarzyn i domowego zakwasu, oczywiście koniecznie z uszkami z grzybami. Do tego były paszteciki z nadzieniem z ikry rybiej. Naturalnie musiał być też smażony karp. Taką potrawą którą rodzice wymyślili sami był ryż z bitą śmietaną. Ponieważ ryżu wówczas w handlu prawie nie było i to była prawdziwa rzadkość, dlatego przynajmniej raz w roku, na Wigilię jedliśmy ryż i to z bitą śmietaną.

Do wigilijnego stołu można było zasiąść tylko w odświętnych strojach. Mama zakładała ładną sukienkę, wszystkie dzieci dostawały czyste ubranka i dopiero wtedy



najważniejszą i najpiękniejszą tradycją jest opłatek, ponieważ opłatek rzeczywiście wyraża to, że te święta mają być świętami wzajemnej miłości, zgody rodzinnej, pojednania. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem wprowadził w XVI wieku kardynał Stanisław Hozjusz w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, stąd zwyczaj ten znany jest tylko w Polsce i na Litwie.

I jak chyba w każdym domu jest choinka, żywa, ubierana nadal przez dzieci, i jeszcze 3 lata temu z prawdziwymi świeczkami jak w moim dzieciństwie, tylko u nas stróżem bezpieczeństwa byłam ja. Ale w 2002 roku trafiła do nas drewniana szopka wykonana przez rzeźbiarza z Jeleniej Góry, Jerzego Chodorowskiego, który wyrzeźbił ją na specjalne zamówienie dla naszych niemieckich bliskich znajomych, sióstr Hager, Bärbel i Ruth. Panie Hager wymarzyły sobie taką szopkę po zobaczeniu wystawy szopek polskich w Niemczech i przez nas, wiedząc że jestem Polką, szukały kontaktu z tym rzeźbiarzem. Dzięki mojej siostrze udało się do niego trafić, szopkę zamówić i w ostatniej chwili przez Oświęcim, na które Boże Narodzenie im wysłać. Siostry Hager przez wiele lat się tą szopką cieszyły, ale 4 lata temu nam ją podarowały. I ta szopka z Polski przez Niemcy dojechała w końcu na Węgry, do nas. Sprawiała nam naprawdę dużą radość i właśnie to przekonało nas, że w szopce jest więcej autentycznych treści i choinka zaczyna być wręcz zbędna. Szczególnie, że w ostatnich latach odbiega daleko od tej symboliki Bożego Narodzenia. Coraz częściej zieleni drzewka ginie pod nadmiarem standardowych ozdób. A tu podstawą jej wymowy jest ta zieleni. O szopce wiadomo, że wprowadził ją święty Franciszek z Asyżu (co roku budowana na Placu Św. Piotra w Watykanie) a drzewko, czyli choinka pochodzi od Marcina Lutera. Tak więc tradycja szopki jest znacznie starsza niż tradycja choinki.

Wracając do samej Wigilii zawsze obowiązkiem jest odświętne ubranie, ładne nakrycie i... barszczyk z uszkami. Nie ma już pasztecików z ikłą, ani kutii, bo tych potraw byłoby za dużo. W rodzinie *Andrása* nie było specjalnego zestawu świątecznych potraw, tak jak w Polsce, dlatego dominują u nas potrawy polskie.

Do węgierskich tradycji kulinarnych należała niegdyś zupa – polewka z białego wina i tak jak u nas smażony karp. Zawsze muszą być strucle, których potem nikt nie chce jeść bo w każdym domu są takie same.

Nasze dzieci wychowały się na polskich kolędach. Mama *Andrása*, babcia *Lenke*, również je lubiła i mimo, że nie znała polskiego, czasami sobie nuciła. Ale lubimy i węgierskie kolędy. Zawsze się śpiewa na przekładkę. Muszę dodać, że nawet odkryliśmy różne podobne kolędy, melodie czy teksty. Przykładowo tekst węgierskiej kolędy „*Az ég és a föld*” jest bardzo podobny do „*Dzisiaj w Betlejem*”, a także melodia jest bardzo zbliżona. „*Az ég és a föld*” to rzadko śpiewana kolęda, nie tak dawno odkryta na wsi węgierskiej. Młodszy syn *Adam* jako 12-latek przetłumaczył jedną zwrotkę kolędy „*Gdy się Chrystus rodzi*” i to zawsze śpiewamy:

*Krisztus megszületett  
és megváltott minket.  
Sötét éj világos,  
mert az Úr nagyságos.  
Az angyalok is énekelnek  
Krisztus Urunknak dicsőségét:  
Gloria, Gloria, Gloria  
in excelsis Deo!*

Ale w ogóle wieczór wigilijny zawsze zaczynamy od „*Mennyből az angyal*”, a potem polskie „*Wśród nocnej ciszy*”. Po kolacji wracamy jeszcze do kolędowania, bo jeszcze ten czas przed Pasterką trzeba



A gdy zapłonęły na choince świeczki...


wypełnić. Od Wigilii codziennie staramy się wspólnie kolędować przynajmniej do Nowego Roku, czyli do momentu, kiedy wszyscy jesteśmy w domu, kiedy nie ma jeszcze pracy, nie ma szkoły. Nasze wnuczka też śpiewają kolędy w obydwóch językach; nowym zwyczajem jest śpiewanie kolęd już w adwencie, żeby dzieci się ich nauczyły.

Zawsze razem chodziliśmy z *Andrásem* na Pasterkę; jak chłopcy podrośli to ich też zabieraliśmy. A z kolei ja w pierwszy dzień świąt szłam do ich kościoła. Do dziś dnia tak jest. „*Zaliczywszy*” mszę świąteczną na Pasterce idę z rodziną do kościoła protestanckiego na ich nabożeństwo, gdzie również śpiewa się kolędy.

Gdy arcybiskup Krakowa, *Karol Wojtyła* podpisywał nam zgodę na ekumeniczny ślub (jeszcze przed końcem II soboru watykańskiego, po którym dopiero Kościół otworzył się na inne wyznania), powiedział nam „*Zawsze szukajcie tego co was łączy a nie podkreślajcie tego, co was różni*” – do tej reguły staraliśmy się zawsze stosować.

Rozmawiała **Magdalena Rajtar-Szabó**

# FELRAGYOG A CSILLAG



**A**znap nagyanyám mesélni kezdett. Kalács dagasztása-sütése közben elmondta, mennyire várták régebben a vacsora-csillagot, mert amíg az meg nem jelent az égen, addig böjt volt és munka. S a fény meghozta az ünnepet.

Ugyanaznap apai segítséggel kivágtam a színes, kartonra nyomtatott betlehemet s összeragasztottam: szellős fészerben üldögélt a Szent Csaiád, hátul pálmafák hajladoztak, elől olasz barokk pásztorok térdeltek, tevén jöttek a térdnadrágos Háromkirályok. De a templomba is elmentünk, ahol csodálatos, két arasz nagyságú, szépen festett figurák álltak a jászol körül, a karton égbolton pedig a csillag helyén külön lámpa világolt.

Az ünnepi hangulatot, a Születés meghitt jelenetét évszázadok óta igyekszünk megjeleníteni a kor divatja szerint: néha lakóhelyünk, hazánk tájain, máskor egzotikumot keresve. Felnőttként sok lengyel betlehemet láttam, amelyek szerint tátraalji tájakon született a Kisdéd, persze, a karácsonynak megfelelő havas, jégcsapos világban. Láttam aztán száz-kétszáz éves nápolyi és római betlehemeket, zozgugos reneszánsz oszlop-csarnokkal, strandolásra hívogató tenger-parti fővennyel... Végül az 1980-as években egyre másra születtek a játékfilmek, amelyek a sivatagos palesztin tájakra jellemző barlangistállóban szállásolták el a Szent Családot.

Eddig csak olyan betlehemet nem láttam, amely szerint *József* egy lakótelepi panelház 8-ik emeletén talált volna helyet a várandós *Máriának*. Pedig, vajon az nem volna hiteles? Az a betlehem nem ugyanannyira őszinte, mint a többi? Dehogynem! Hiszen a fészer a pálmaligetben, a jégbefagyott tanya a Tátra lábainál ugyanúgy igaz betlehemi helyszín, akár a sovány palesztin legelő melletti barlangistálló: bármelyik s mind-egyik a Kisdéd születési helye.

A lényeg ugyanis, hogy egyszercsak felragyogjon a Születés hírnöke, a fény.

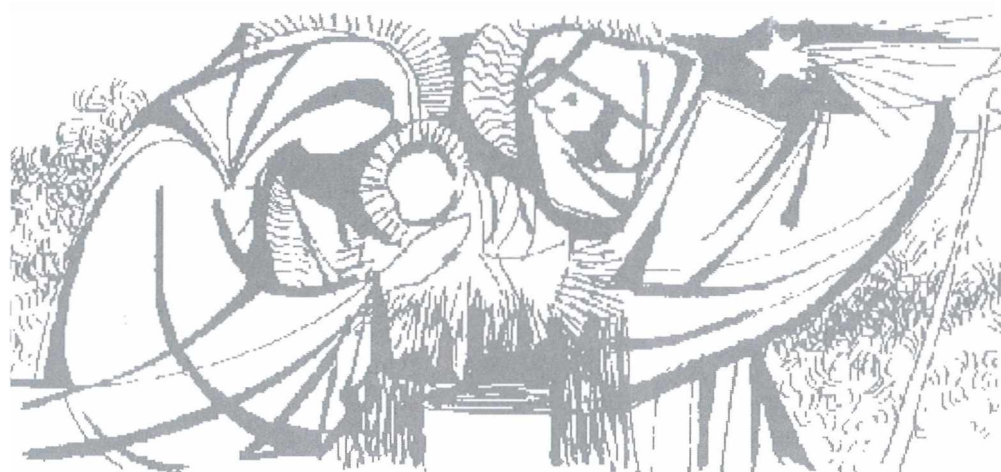
Karácsony tehát azzal kezdődött, mesélte nagyanyám, hogy 24-én lesték a vacsora-csillagot: lehet-e már asztalhoz ülni? (*Persze, a magasan fekvő csíki falu tiszta égboltján igen jól látszott a csillag kelte.*) Mai, lámpáktól terhes városainkban megpillantása akadályokba ütközik... de mégiscsak a fényt várjuk, ha nehéz is észrevennünk. Mindenki a saját csillagát, a személyesen neki szánt fényt reméli, amely véget vet a sötét évnök és ragyogása kikeletbe torkollik.

S hogy mindezt még ma is nagy készülődés előzi meg a konyhán? Hát persze: a karácsonyi asztalra népek és tájak hagyományára szerint kerül ilyen vagy olyan étel, az egész világon.

A közös azonban a fény várása.

A Születés, amely mindannyiunk számára külön-külön érkező jel, de végülis egy, közös ragyogássá válhat.





„W Noc Betlejemską, Zbawiciel stał się jednym z nas aby stać się towarzyszem na zdradliwych drogach historii. Ujmijmy dłoń, którą do nas wyciąga: jest to dłoń, która niczego nie chce nam odebrać, a jedynie dawać.”

(Benedykt XVI)

Wszystko to stanowi o ogromnym

**M**iesiąc grudzień nie-  
sie ze sobą bardzo  
ważne treści, ściśle  
ze sobą związane,  
Adwent i Boże Narodzenie. W historii pojawiły się dwa pomysły na Adwent. Pierwszy nurt tradycji wywodzący się z Hiszpanii i Galii (od IV wieku) akcentował potrzebę pokuty, postu, wyrzeczenia. Śladem tego pokutnego nastawienia są dzisiaj fioletowe szaty liturgiczne oraz brak „Chwały” we Mszy św. Inaczej Adwent przeżywano w Rzymie (od VI wieku). Tam zwracano uwagę

nie tyle na pokutę, ile na radość oczekiwania na przyjście Pana. Z połączenia obu tych nurtów liturgicznych powstała dzisiejsza definicja Adwentu: czas radosnego i pobożnego oczekiwania. Sensem Adwentu nie jest samo tylko przygotowanie do świąt Narodzenia Pańskiego, ma on nam pomóc w zrozumieniu, że całe ludzkie życie jest adwentem – że potrzebujemy Zbawiciela i że jest nim Jezus Chrystus. Nasze życie nie nasyci się konsumpcją, posiadaniem. Adwent przypomina, że nie tutaj jest nasza prawdziwa ojczyzna.

Obchodzenie Wigilii Bożego Narodzenia przyjęło się w Polsce w XIII wieku. Ale dopiero w ubiegłym stuleciu stało się powszechną tradycją. Wigilijna wieczerza nabrała charakteru wydarzenia sakralnego. Stała się ważnym wydarzeniem życia rodzinnego, takim, jakiego w innych krajach się nie spotyka. Wśród pielęgnowanych powszechnie w naszej ojczyźnie zwyczajów znajdziemy opłatek, dwanaście wigilijnych dań, siano pod obrusem, przygotowywanie jednego nakrycia więcej, niż przewidywana liczba uczestników wieczerzy. Mało kto dzisiaj wie, jakie jest źródło tego obyczaju - dostawiano je w tych rodzinach, w których ktoś w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy zmarł. A potem oczywiście Pasterka, uroczysta Msza św. nawiązująca do tego co przeżywali pasterze na polu pod Betlejem.



bogactwie treści tego miesiąca. To bogactwo zdaje się być coraz bardziej przytłoczone wszechobecną konsumpcją i komercją a szkoda, bo tak piękny i głęboki czas jest potrzebny każdemu człowiekowi.

Życzę wszystkim, aby mimo zewnętrznych tendencji nie zatracić istoty tych cudownych Świąt. Niech Nowonarodzony obdarzy wszystkich wewnętrznym pokojem, udzieli daru zdrowia i siły do dobrego, codziennego życia.

Ks. Leszek Kryża SChR





# Nasze Święta



Dla mnie Święta Bożego Narodzenia mają coś magicznego. To jest jedyne święto, kiedy cała rodzina zbiera się razem. Wigilia jest czymś takim, gdzie czuje się miłość rodziny. Tak dobrze, gdy cała rodzina wspólnie spędza święta.

**Jarek Kovács**

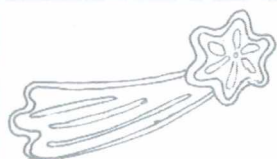
Święta Bożego Narodzenia znaczą dla mnie czas pokoju. Zapach choinki, ciasta, prezenty i piękne kolędy to oznacza dla mnie idealne święta. Napętnia mnie radością to, gdy widzę, że ludzie dookoła mnie są szczęśliwi. Nasza rodzina zawsze rozpoczyna kolację po ukazaniu się pierwszej gwiazdki. Potem wchodzimy do pokoju, gdzie pod choinką leżą wszystkie prezenty. Uwielbiam niespodzianki.

**Kitti Bekker**



Dla mnie wszystkie święta są ważne. Jednak Boże Narodzenie jest moim ulubionym świętem. Przed Wigilią z rodzicami gotujemy i pieczemy ciasta, razem kupujemy prezenty. W Wigilię jest nas tylko pięcioro, bo cała nasza rodzina jest w Warszawie. Dlatego Wigilię spędzamy trochę smutno, bo w te święta powinna być cała rodzina razem. Chociaż żyjemy na Węgrzech, obchodzimy tę uroczystość po polsku i to nam zawsze sprawia radość.

**Krisztina Ávéd**



Święta zawsze spędzam bardzo miło i przyjemnie. Wtedy cała rodzina jest razem. Na Wigilii są smaczne potrawy. Przed kolacją w wąskim gronie rodzinnym dzielimy się opłatkiem, jak

polski zwyczaj każe. A potem wszyscy dostają prezenty. I na koniec idziemy do kościoła, na Pasterkę.

**Dorota Metes**

Święta Bożego Narodzenia wiele dla mnie znaczą, bo uwielbiam kiedy cała rodzina się spotyka. Wszyscy cieszą się, bo zbliża się Wigilia, wtedy cała rodzina siedzi przy stole wigilijnym i rozmawia. Wszyscy są wtedy weseli i nikt nie myśli o problemach.

**Tamás Bekker**

Dla mnie święta znaczą, że rodzina jest razem. Jest spokój i cała rodzina razem gotuje, pomaga sobie. Wszyscy dekorują choinkę. I nikt nie pracuje i nie ma szkoły.

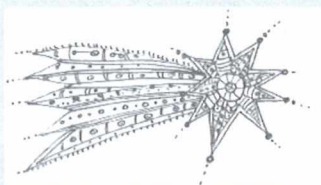
**Róbert**



Boże Narodzenie jest dla mnie tajemnicze. Gotujemy jedzenie, które gotowała moja matka i pieczemy ciastka, które ona zawsze piekła. Moja córka ma 17 lat, ale nie chce wiedzieć, jakie będą prezenty, woli tajemnicę. Jesteśmy trochę smutni, że nie mamy ani babę, ani dziadków, więc tylko moja córka i mąż są przy stole.

Ale koty i zając też bardzo się cieszą, że jesteśmy razem.

**Ewa**



Bardzo lubię te święta. My z rodzicami (i z przyjaciółmi też) świętujemy nie tylko w domu, ale i w kościele. Bardzo miłe jest przygotowywanie się do Wigilii z moimi uczniami.

Czasem modlimy się razem (w naszej szkole jest możliwe), idziemy razem na „Roraty”, uczymy się kolęd. Czasami chodzę do Polskiego Kościoła, ale na Wigilię i w dzień Bożego Narodzenia zawsze idziemy razem do naszego kościoła. Bardzo spokojne są te dni. Śpiewamy, dużo rozmawiamy. Na szczęście, w Polskim Kościele można śpiewać kolędy aż do końca stycznia (u nas tylko do 6 stycznia).

**Károly**

Dla mnie Boże Narodzenie to jest dzień, kiedy jestem z rodziną, kiedy ubieramy razem drzewko i przygotowujemy się do świąt. Wieczorem łamiemy się opłatkiem a potem razem jemy kolację. Następnie jest to, na co najbardziej czekamy: oglądamy prezenty! Lubię te święta bo wtedy nie ma szkoły i wszystko jest czarowne.



**Paulina**

Dla mnie to jest ważne, że wszyscy jesteśmy razem. Bardzo ładna jest polska tradycja. Jest tak ładnie, radośnie, płoną świeczki na choinkach i wszyscy są uśmiechnięci.

**Ania**

Święta znaczą dla mnie uroczystość, kiedy rodzina gromadzi się i jest razem, świętuje razem. Podczas świąt miłość i radość ma większe znaczenie jak zwykle, co jest dobre, ale moim zdaniem zawsze powinniśmy poświęcać sobie więcej uwagi. Niestety, dla wielu ludzi Święta to kupowanie różnych prezentów. Święta są dla mnie także tradycja, na przykład łamanie się opłatkiem,



## Krakowska „Bawialnia” zjechała do Budapesztu



Za sprawą Samorządu Mniejszości Polskiej V dzielnicy Budapesztu oraz przy ogromnym wsparciu burmistrza I dzielnicy Krakowa *Wojciecha Kozdronkiewicza*, w dniu 18 listopada 2006 roku do Budapesztu z Królewskiego Krakowa zjechała „Bawialnia”.

Współczesny słownik podaje, że „bawialnia” salon to obszerny, reprezentacyjny pokój przeznaczony głównie do przyjmowania gości i na zebrania towarzyskie, a tym razem w salonie owym pojawiali się znakomici krakowscy artyści w osobach: *Magdaleny Pluty* (wiolonczela), *Michała Półtoraka* (skrzypce), *Macieja Jamroga* (kontrabas), artystki o wyjątkowo ciekawym głosie, znakomitej odtwórczyni piosenek *Edit Piaf - Beaty Paluch*, a także panów *Janusza Butryma* i rej współwodzącego znakomitego aktora Teatru Starego, a dziś gospodarza owej bawialni *Rafała Jędrzejczyka*. W programie opowieści kabaretowych opatrzonej przez artystów mianem „Bawialni” znalazły się utwory pochodzące między innymi z kabaretu *Starszych Panów* i *Piwnicy* pod *Baronami* oraz wspomniane już piosenki z repertuaru *Edit Piaf*. Pełne humoru i polskich podtekstów dialogi, znakomita muzyka bardzo podobały się przybyłej na ten wieczór publiczności, a wszystko to wykonane po mistrzowsku przeniosło budapeszteńczyków w klimat artystycznego Krakowa.

Szkoda tylko, że na tak krótko.

(b.)

## Acapulco – moje marzenie



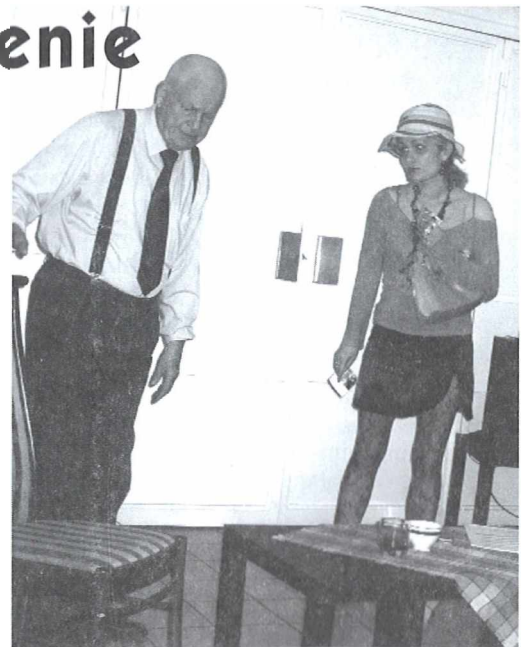
szczególnej oprawie, a wszystko to jest realizowane przez Samorząd Mniejszości Polskiej II dzielnicy Budapesztu.

Tym razem „Kinoteka” zaproponowała spektakl „Acapulco – moje marzenie”. To sztuka napisana i wyreżyserowana przez *Jana Machulskiego* z myślą o Polonii. W sztuce występuje *Jan Machulski* i *Agnieszka Zduńczyk*. Jest to prosta współczesna etiuda o życiu. Do mieszkania aktora, pana w starszym wieku przypadkowo trafia upadła dziewczyna „panienka na telefon”.

Wytwarza się między nimi przyjacielska więź. Dziewczyna czuje się nareszcie traktowana „jak pełnowartościowy człowiek”, a starszy pan próbuje pomóc dziewczynie wrócić na „prostą drogę” i przekazać prawdziwe wartości.

Prosta, miła sztuka, pełna dowcipnych dialogów w sam raz na piątkowy wieczór.

Po spektaklu przy lampce wina i



ciasteczkach była jeszcze rozmowa z *Janem Machulskim*, najsympatyczniejszym kasiarzem w historii polskiego filmu, bo dla nas wszystkich *Jan Machulski*, to przede wszystkim legendarny kasiarz Kwinto z filmu „*Vabank*”

Zawsze z ciekawością oczekujemy na kolejne pomysły *Marysi Felföldi* i *Gosi Tokács*, które w ramach swojego projektu „Kinoteka Polska” zapraszają nas na bardzo ciekawe projekcje filmowe w

(l.)

## ROZSMIESZYĆ BOGA

**P**rzestałem śnić na jawie. Pomyślałem sobie, że to już i tak za późno. Trzeba brać co się ma i powoli się szykować. Bo starość to relatywna rzecz. Człowieka podtrzymują plany, a mniej pewnych – marzenia. Tyle, że zwyczajny śmiertelnik zaczyna dziwaczeń (*proces ten zaczyna się natychmiast po wyjściu z tak zwanego okresu dziecięcego*), po prostu oddaje pole „przeżyciu”, co rok coraz więcej niezrealizowanych planów, bo już się nie da, już za późno, no i zresztą po co.

Właśnie tak się przemija. Przemijanie to takie stopniowe znikanie bez śladu, jak się to mówi: było, minęło. Dzieci są czyste. Dla nich przemijanie nic nie znaczy. One wolą żyć i nic ich nie obchodzi, że mogą rozśmieszyć Boga swoimi planami. Chcielibyśmy być dziećmi, tylko z tym dzisiejszym rozumem, żeby wykorzystać potencjał. Nie, nie. Nic z tego. To właśnie ten dzisiejszy rozum by nam nic nie dał zrobić, nie dałby nam żyć. Te nasze rozumy, wytrenowane, doświadczone i wyważone, do życia się nie nadają, jedyne na czym się znają, to przemijanie. A jak się nawet znajdzie dziecko wśród nas, to my go nie lubimy, bo takie to powinno wreszcie dorosnąć.

Święto *Wszystkich Świętych* to święto pamięci. Pamiętamy, że jakby nie było, prędzej czy później (*pytanie czy jest się w stanie umrzeć za późno*) przestaniemy istnieć. Przy okazji przypominamy sobie z coraz większym trudem tych, co byli. Znowu nam się nasuwa pytanie, co to za logika, żeby żyć po to, aby umrzeć. Od urodzenia przygotowujemy się na odejście. Czy to wszystko, co dla nas tu takie ważne, byłoby tylko małym intermezzo przed niewiadomym spektaklem, przed monumentalną premierą otwierającą nowy cykl w naszym... na właśnie w naszym czym?

Kto nam da gwarancję, że coś w ogóle jeszcze będzie? Lękamy

się i musieliśmy czymś zastąpić trapiące nas uczucie. Wiara. Niepojęta, tajemnicza, nieuchwytna, a jednak jedyny stabilny punkt, którego nie da się ruszyć z miejsca. Nie rządzi się prawami tego świata, nie podlega ogólnym regułom. Bez względu na to jak będzie, zawsze warto mieć wiarę, nie zaszkodzi. Wyjątkowi są ci, którzy naprawdę się nie lękają i pomimo, że wiara nie daje gwarancji istnienia jej podmiotu, jest to siła niepojęta. Prawdziwa wiara nie jest siłą słabych, lecz prawdziwie mocnych.

Jak pogodzić wiarę z przytłaczającą świadomością przemijania? Ze świadomością racjonalną, mozolnie rozwijaną przez długie lata. Ze świadomością, która z roku na rok domaga się coraz to bardziej konkretnych odpowiedzi i ciągle pyta, i czeka, pyta i czeka: co dalej, co dalej? Co było wcześniej: wiara czy przemijanie? Czy bez śmierci byłaby wiara? Skoro byt nieograniczony, to wszystko pod kontrolą jednostki, po co niewiadome teorie, skoro wszystko można samemu poukładać. Ale system działa jak na złość istocie ludzkiej. Człowiek ograniczony niewiadomym i lękiem, stanowiący koronę stworzenia, prezentuje się miejscami tragikomicznie. Jesteśmy skazani na naszą logikę. Nasza logika to najwyższej mała cząstka większej, ogólnej, obejmującej wszystko. Tam gdzie nasze prawa, teorie, dowody się kończą, tam wypełnia tę pustkę nasza wiara. Śmierć to niewiadome i niepojęte. Pozostaje nam wierzyć. Przemijanie każdemu nasuwa potrzebę pewnej wiary, nie da się ominąć sfery nieznajomej. Nie ma wyjątków. Czy śmierć jest więc bez sensu? Chyba to wszystko nie miałyby sensu, jakby nie śmierć.

A życie jest po to, żeby marzyć. Jeżeli tak lubimy marzyć, to zapewne nie przypadkowo. Może kiedyś zostaniemy rozliczeni z każdego zabitych przez nas marzeń. Czy Bóg się śmieje z naszych panów, skoro On wie? Czy On wie, a może też „tylko” w nas wierzy.

Przemijajmy odważnie, bo jakby nie było, nie mamy innego wyjścia.

Dawa

## Andrzejki, Andrzejki....



**S**tało się już tradycją, że bal andrzejkowy organizuje Samorząd Mniejszości Polskiej XI dzielnicy Budapesztu. Tak było i tym razem. Już po raz kolejny przyjazna sala restauracyjna hotelu „Ventura” 26 listopada wypełniła się po brzegi.

Do tańca przygrywał zespół „The Beskids” z Polski. Grał wszystko; i polskie przeboje, i hity światowe, tanga walce i poleczki. Parkiet nigdy nie świecił pustkami. Były tańce, zabawy, a nawet nauka tańca, która prowadziła sympatyczna para ze szkoły tańca.

Wino lalo się strumieniami, strzelały korki szampanów, bo były toasty za zdrowie *Andrzejów* i *Andrásów*, i oczywiście gromkie „Sto lat”. Była loteria fantowa pełna emocji i miłych wygranych.

No i były wróżby, jak na wieczór andrzejkowy przystało. Nasza polonijna czarodziejka *Grażyna Varga* wyczarowywała najprzedszytniejsze postaci z lanego przez dziurkę od klucza wosku i oczywiście objaśniała wróżącym sobie, co one oznaczają, co ich czeka w nowym i jeszcze w tym roku.

Było miło, wesoło, rodzinnie i andrzejkowo. Tak ma przecież być. Iga



## Ze strzelbą nad Dniestrem

Ze skromnej twórczości *Badeniego* w okresie międzywojennym wyrastają najwyżej „Szczęśliwe dni. Szkice z pamiętnika myśliwskiego”, w opisywaniu przyrody równe piórom takim, jak *Józefa Weyssenhoffa*, autora książki „*Soból i panna*”. „*Treść ich* - pisze jednak autor o „*Szczęśliwych dniach*” - *niepozornie nie olśniewa czarem dalekich wypraw, nie zaciekawia opisem nieznanymi łowów, przygód niezwykłych. O naszych to lasach i wodach opowiadam, o naszych dzikach i sarnach, słonkach i kszkach...*”

Opowiada, ale jak... Wie, jak wyprawą ze strzelbą tak zaciekawia czytającego, żeby nie chciał on oderwać się od pamiętnika, czuł zniewolony urodą lasu na Podolu czy naddnie-strzańskiej doliny. I w swojej wyobraźni wchodził w te krajobrazy, w myślach i marzeniach razem z autorem polował na dziki, lisy, zajączki, krzyżówki, przepiórki. A później, podobnie jak autor, ustawiał się do pamiętkowej fotografii, których w tej książce ponad 70.

Chłonąłem „*Szczęśliwe dni*” trochę z... zadrośnięciem. Trudno o inną reakcję, czytając o czerwcowych popołudniach czy wrzesniowych porankach, o „*ładnym dniu października, gdy las drga setką barw, a szelest padającego liścia podobny jest do westchnienia za latem minionym*”...

„*Połowanie było imieninowe - pisze Badeni - wieczorem więc, oprócz myśliwych, więcej gości jeszcze musiał zmieścić drewniany folwarczny domek. Nastroje były wesole przy fortepianie i śpiewach, a izba, która świeciła i brzmiała w czarnej jesiennej noc, kojarzyła literackie wspomnienia weselnej chaty Wypiańskiego rozśpiewanej w noc listopadową z opisaną przez Sienkiewicza kresową stanicą, rozchukaną beztrząską weselością...*”

Nie jeden z czytelników chciałby obecnie znaleźć się w „*drewnianym, folwarczny domku*” na Podolu...

## Przydały się rodzinne znajomości...

W 1939 roku „*szczęśliwe dni*” *Stefana Badeniego* zmieniają się w czas wojennego piekła. W drugiej połowie września trafia do Budapesztu. Przed nim przeszło cztery lata aktywnej współpracy z rodakami, którzy zdecydowali się konspirować, utrzymywać łączność z krajem, podzielonym pomiędzy zaborców lub przedsięwziąć się - właśnie przez Węgry - do polskiego wojska we Francji, a później w Wielkiej Brytanii. Przydają się znajomości rodzinne *Badenich* jeszcze z czasów monarchii *Franciszka Józefa*, której politycznymi filarami - zasłużonymi dla sprawy polskiej - byli jego ojciec *Stanisław* i stryj *Kazimierz*. Hrabia *Stefan* ma na Węgrzech wiele drzwi otwartych, dostępni są dla niego m.in. regent - admirał *Miklós Horthy* i jego syn *István* oraz generał *Szombathelyi*. Korzysta ze swoich znajomości, organizuje emisariuszom spotkania, a nawet doprowadza do ich uwolnienia.

**Dopiero po śmierci hrabiego Stefana Badeniego zastanawiano się, czy nie nazwać go „niedoszłym wielkim historykiem”, a nie tylko autorem wspomnień i esejów historycznych...**



## Fenomenalna pamięć hrabiego Stefana

Po niemieckiej inwazji nie opuszcza Budapesztu. Aresztowany w marcu 1944 roku trafia do więzienia przy Fő utca, a po serii przesłuchań - w połowie sierpnia 1944 - do obozu koncentracyjnego w Mauthausen.

## Z Budapesztu do Mauthausen

Ośmiomiesięczny pobyt hrabiego *Stefana* w tym obozie dopiero po śmierci autora trafił na karty wspomnień pt. „*A Stranger to Hell*” oraz do znacznie poszerzonego wydania w języku polskim pt. „*Wczoraj i przedwczoraj*”. Okazało się, że nawet w piekle autor potrafił obserwować obłoki czy księżyc, w czasie rozmów na przycy dyskutować o dobroci, moralności i delikatności, a nawet... uczyć historii Polski. I doceniać życzliwość współwięźniów, którzy jak mogli, tak go ratowali w czasie choroby.

Nie ma we wspomnieniach nienawiści wobec nadzorców czy władz obozu i gdyby nie śmierć, obecna na każdej niemal karcie, to byłaby to raczej gawęda o przygodach z przeszłości. Pojawiają się nazwiska współwięźniów, „budapeszteńskich” Polaków: *Fietowicza*, *Filipkiewicza*, *Gurgula*, *Pysza* i *Sławika*. *Badeni* pisze też sporo o współpracy polsko-węgierskiej i dobroci, jakiej zaznał w obozie:

„*Węgrzy otrzymywali mnóstwo przesylek, toteż zaraz ofiarowali mi pulower, ręcznik, zapas mydła. Wartość tych przedmiotów odczuwałem w skali obozu jak na własności odczuwałem się folwarki*”. Jakże wiarygodnie wyglądają te słowa w przekazie człowieka, całymi latami administrującego nie jednym tylko folwarkiem...

## Nigdy nie szukał rozgłosu

Chwaląc „*Wczoraj i przedwczoraj*” krytykowano jednak *Badeniego* za... filozoficzny spokój, z jakim opisuje aresztowanie, gehennę gestapowskich przesłuchań i dramat obozu. Ten brak drapieżności razi także krytyków jego szkiców o kardynale *Janie Puzynie*, a zamordowanym w Sarajewie *Franciszku Ferdynandzie*, o pierwszych miesiącach legionowego życiorysu *Józefa Piłsudskiego*, o *Romanie Dmowskim* - żeby spośród kilkudziesięciu wymienić tylko najważniejsze. *Badeni* znalazł się - jeśli można tak ocenić - po drugiej stronie bariery, dzielącej historyków od propagandzistów czy pamfletistów. Gdy inni szukali rozgłosu, sprzyjającego opiniom skrajnym, z założenia nieobiektywnym - on próbował wczuć się w myśli, charakter *Wilhelma I* i później go oceniać bez namietności, nawet z humorem. Gdy wyciągano na wierzch czarne karty polityki *Franciszka Józefa - Badeni* pisał o tym, co na korzyść wyróżniało cesarza spośród ówczesnych władców i polityków. Żartowano, że w dobroci swojej zawsze znajdzie jakieś argumenty na korzyść najbardziej skompromitowanego i rozgrzeszy każdego, o kim pisze...

Skrajnego chwilami obiektywizmu oraz wstępu do wszelkiej przesady zazdrośczone mu nie mniej od świetnej pamięci.

*W. A. Zbyszewski* tak o *Badenim* napisał w londyńskich „*Wiadomościach*”: „*W rozmowie z Terleckim zaserwował całą obsadę premierową „Wesela”, i to zarówno w Krakowie jak i parę miesięcy później we Lwowie. Terlecki miał w swych zbiorach afisze z tych premier. Zajrzał, sprawdził, porównał: nawet nazwiska suflerów się zgadzały! Taka pamięć fenomenalna - toż to boski dar dla historyka*”.

Stanisław M. Jankowski

**STEFAN BADENI (1885-1961)**. Po studiach historycznych w Monachium administrator odziedziczonych majątków w *Koropcu*, *Zaburzu* i *Znosiczych*. W okresie międzywojennym felietony i szkice zamieszczał m.in. w „*Czasie*”. Od 19 września 1939 roku przebywał na Węgrzech. W 1944 roku aresztowany i z Budapesztu wywieziony do obozu w Mauthausen. Na emigracji w Irlandii po 1946 roku poświęcił się działalności literackiej. W esejach historycznych przedstawiał wydarzenia z dziejów kościoła, monarchii habsburskiej oraz dyplomacji w XIX i XX wieku. Pisał do „*Wiadomości*”, „*Życia*”, do periodyków szwajcarskich, austriackich, do prasy irlandzkiej.

## Puskával a Dnyeszter partján

Badeni két háború közötti, szerény munkásságából legfeljebb a „*Boldog napok. Vázlatok egy vadásznaplóból*” (Szcześliwie dni. Szkice z pamiętnika myśliwskiego) című írás emelkedik ki, amelynek természeti leírásai akár József Weissenhoff, a „*Coboly és hölgy*” (Soból i panna) szerzőjének tollához is méltók – nem ámit messi ekszpedíciók varázsával, ismeretlen vadászkalandok leírásával, hallatlan kalandokkal. „...Honi erdeink és vizeinkről mesélek, honos vaddisznóról, őzről, erdei és mocsári szalonkáról...”

Mesél, de hogyan...! Tudja, hogy a puskás kirándulással miként kösse le az olvasó figyelmét, aki az emlékiratokat lapozva érezheti a podoliai erdő vagy a dnyesztermenti völgy vonzerejét. Képzletben az olvasó bejárja a tájat, gondolatban és vággyakban a szerzővel együtt hajt fel vaddisznót, rókát, nyulat, vadrecét, fűrjet. Később aztán a szerzőhöz hasonlóan pózol az emlékfotóhoz, amelyből a könyvben 70-nél is több van.

A „*Boldog napok*”-at némi irigységgel olvastam végig. Nem is lehet másként a júniusi délutánokról és szeptemberi reggelekről olvasni, vagy „a szelíd októberi napról, midőn az erdő sokszáz árnyalata rezzen, a lehulló levél pedig úgy surran, akár az elmuló nyárrért ejtett sóhaj”...

„Névnapi vadászat volt – írja Badeni – tehát este a vadászokon kívül további vendégeknek kellett helyt adnia a fából állított tanyai háznak. Vidám hangulat járta zongora- és énekeszó mellett, a helyiség pedig úgy csillogott és zengett az őszi, fekete éjben, hogy a Wyspiański által leírt, november éjjel széttáncolt és daltól zengő ház, valamint a Sienkiewicz-től idézett, gondtalan vidámságtól zengő, végeken álló udvarház irodalmi képét vegyítette...” Jónéhány olvasó odavágyik jelenleg a podoliai „fából állított tanyai házba”...

## Jól jött a családi ismeretség...

1939-ben Stefan Badeni „boldog napjai” háborús pokollá változnak. Szeptember második felében Budapestre kerül. Több mint négy évnyi aktív együttműködés várja olyan honfitársaival, akik elszánták magukat a konspirációra, a megszállt anyaországgal folyó kapcsolattartásra, vagy – éppen Magyarországon át – el akartak jutni a Franciaországban szerveződő, majd Nagy Britanniába átkerülő lengyel hadseregbe. Jól jönnek a Badeni családnak még a Monarchia idejéből származó kapcsolatai. Ennek politikai támaszai Stefan gróf lengyel ügyért sokat tévő atyja, Stanislaw és nagybátyja, Kazimierz. A gróf előtt számos magyar ojtó megnyílik, kapcsolatba léphet egyebek között Horthy Miklós kormányzóval és ennek István fiával, valamint Szombathelyi tábornokkal. Kihaszználja kapcsolatait, az emisszáriusok számára találkozót szervez, sőt, kieszközli szabadon bocsátásukat is.

A német megszállás Budapestén találja. 1944

**Csak Stefan Badeni gróf halála után vetődött fel, hogy „fél-bemaradt, nagy történész” volt-e ő s nem csupán emlékiratok és történelmi esszék szerzője...**



## István gróf memóriája

márciusában a Fő utcai Gyűjtőfogházba kerül, majd számos kihallgatás után – 1944 augusztus közepén – a mauthauseni koncentrációs táborba.

### Mauthauseni beszélgetések

Stefan grófnak a haláltáborban töltött nyolc hónapjáról szóló feljegyzései csak a szerző halála után jelent meg „*A Stranger to Hell*” című emlékirat-gyűjteményben, valamint a jócskán bővített lengyel kiadásban „*Tegnap és tegnap-előtt?*” (Wczoraj i przedwczoraj) cím alatt. Kiderült, hogy a szerző még abban a pokolban is képes volt a felhőket vagy a holdfényt észrevenni, a priccsen folyó beszélgetések közben jószágrol, erkölcsről, érzékenységről vitázni, sőt... a lengyel történelmet tanítani. És értékelni fogolytársai odaadását, akik betegsége idején igyekeztek segíteni rajta, ahogy csak tudtak.

Emlékirataiban nincs gyűlölet a felügyelő, a tábor parancsnoksága ellen s ha nem volna a halál, amely szinte mindenik lapon előfordul, az egész inkább múltbéli kalandokról szóló beszélgetésnek tűnhetne. Föllelhetőek a fogolytársak, a „budapesti” lengyelek: Fietowicz, Filipkiewicz, Gurgul, Pysz és Sławik. Badeni sokat ír a táborban megtapasztalt lengyel-magyar együttműködésről és jószándékról is:

„A magyarok sok küldeményt kaptak, így

azonnal felajánlottak nekem pulóvert, törülközőt, tartalék szappant. Az ilyen tárgyak értéke a táborban olyan nagy volt, akár szabadlában egy egész birtoké”. És mennyire hitelesen hangoznak ezek a szavak olyan embertől, aki éveken át nem csak egy birtokot igazgatott...

### A hírnevet nem kereste

A „*Tegnap és tegnapelőtt*” dicsérete mellett kritizálták is Badenit filozófikus nyugalmáért, amellyel letartóztatását, a Gestapo általi kihallgatásokat és a tábor tragikumát írja le. A támadó fogalmazás hiányát sérelmezik kritikusa a Jan Puzyna bíborosról, a Szarajevóban meggyilkolt Ferenc Ferdinándról, József Pilsudski légios életrajzában első hónapjairól, a Roman Dmowskirol szóló vázlatában is – hogy csak a néhány legfontosabbat említsük. Badeni – talán mondhatjuk így – a történészeket a propagandistáktól vagy humoristáktól elválasztó vonal másik oldalán állt. A többiek hajszolták a hírnevet, amely a szélsőséges véleményeknek, az eleve szubjektíveknek használt – ő pedig igyekezett I. Vilmos jellemébe, gondolataiba hatolni és később szenvedély nélkül, sőt, humorral értékelni őt. Amikor Ferenc József politikájának fekete lapjait emlegették – Badeni arról írt, ami a kor egyéb uralkodóihoz képest ennek a császárnak a javára szólhatott. Gúnyolták, hogy jószándékában a leginkább kompromittált ember számára is talált menteséget és mindenkit fölment, akiről csak ír...

Időnként szélsőséges objektívizmusát és minden túlzással szembeni undorát legalább ugyanannyira irigyelték, mint nagyszerű emlékezetét.

W. A. Zbyszewski a londoni lengyel „*Wiadomości*” c. lapban így írt Badeniről: „Terleckivel folytatott beszélgetésükben felsorolta a Menyegző ösbemutatójának teljes szereposztását, úgy a krakkóiét, mint a néhány hónappal későbbi lwówi premierét. Terlecki gyűjteményében megvolt mindkét bemutató színlapja. Megnézte, összehasonlította: még a sügök neve is helyes volt! Az ilyen fenomenális emlékezet isten ajándéka egy történésznek”.

Ford: des

STEFAN BADENI (1885-1961) Müncheni történelmi tanulmányok után a Koropiec, Zaburz és Znosicze birtokot örökölve ezek igazgatásával foglalkozott. A két háború között tárcákat és vázlatokat adott ki egyebek között a „*Czas*” c. folyóiratban. 1939 szeptember 19-től Magyarországon tartózkodott, 1944-ben Budapesten letartóztatták és Mauthausenbe szállították. 1946 után írországi emigrációban irodalmi munkásságot fejtett ki. Esszéiben az Egyház, a Habsburg dinasztia, valamint a 19. és 20. századi diplomácia történetéről írt. A „*Wiadomości*”, a „*Życie*”, valamint svájci, osztrák és írországi folyóiratokban közölt írásokat.

**Z**jawiskiem z dawien dawna znanym i uznanym jest połączona z umiejętnością tendencja do urządzania jubileuszy, z której krakowianie kolejnych pokoleń są dumni niezmiennie, niezależnie od tego czy ciągną niemal całe miasto, czy tylko ludzi zainteresowanych określoną dziedziną życia i kultury. Październik i listopad 2006 są tego najlepszym przykładem.

Przyniosły oba rodzaje jubileuszowych obchodów i imprez.

Bezspornie najważniejsze było przypomnienie w pięćdziesięciolecie Października 1956 roku, polskiego i węgierskiego. A zatem przypomnienie starszym i ukazanie młodym tamtej atmosfery początkowej wszechobecnej euforii, gdy Węgry zdawały się odzyskiwać pełnię wolności. Również ukazanie tego jak bardzo Kra-

ków i Małopolska zaangażowały się w niesienie Bratankom pomocy. A że motorem działań była przede wszystkim młodzież akademicka (i robotnicza), jubileuszowe obchody 11 października rozpoczęły się na Politechnice Krakowskiej. Uroczystości towarzyszyło otwarcie w muzeum uczelni ukazujących w dokumentach, fotogramach i filmie wydarzeń październikowo-listopadowych na Węgrzech i w Krakowie oraz odsłonięcie w miejscu wiecu z 5 listopada 1956 na dziedzińcu Politechniki tablicy upamiętniającej tamte dni.

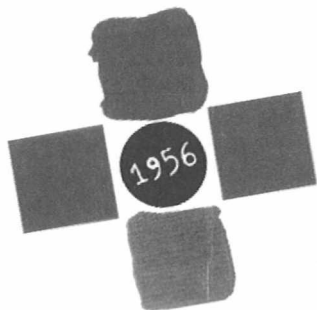
Tej miary wydarzeń historycznych jak węgierski rok 56. nie można czcić bez przedsięwzięć ściśle naukowych. Toteż 12 października w Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego na polsko-węgierskiej konferencji omawiali je uczeni znad Wisły i Dunaju. Uzupełnieniem zaś stały się wystawy i projekcje filmu „Niepochowany” w reżyserii Marty Mészáros, w którym Imre Nagya kreuje Jan Nowicki.

Tak jak przed pięćdziesięciu laty krakowianie objęli całe miasto akcją solidarności z walczącymi o swą niezawisłość Węgrami - teraz objęli je jubileuszowymi imprezami; wśród nich licznymi wystawami. Te bowiem najślisz przemawiają do ludzi. A włączyły się w to działania i władze miasta, i tak szacowne instytucje jak Polska Akademia Umiejętności i krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Przykładem tego stała się np. wystawa „Budapeszt '56” urządzona ze zbiorów Muzeum Historii Fotografii i eksponowana obok kościoła św. Idziego u stóp wawelskiego wzgórza. W sąsiedztwie Krzyża Katyńskiego...

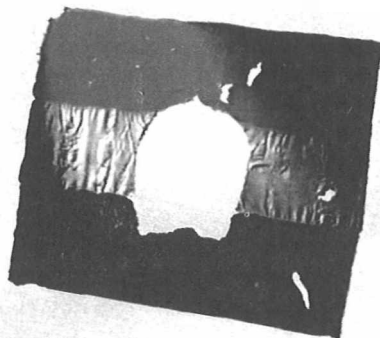
Przywołane przeze mnie przedsięwzięcia i imprezy organizowaliśmy przede wszystkim my, Polacy, ale niewątpliwym zwieńczeniem stała się zorganizowana przez Konsulat Generalny w Krakowie, 17 października uroczysta akademii w Teatrze im. *Juliusza Słowackiego*. Podobnie jak późniejszym uroczystościom w Warszawie, Katowicach, Łodzi, Olsztynie i Wrocławiu przyświecało jej hasło: DZIĘKUJEMY CI, POLSKO! To wtedy z ogromnym wzruszeniem my, dwanaścioro mieszkańców Krakowa i Małopolan, otrzymaliśmy z rąk ambasadora *Mihály Győra* i konsula generalnego *Zoltána Nagyiványiego* zaszczytny Medal Bohatera Wolności (*Szabadság Hőse Emlékérmét*).

# Jak to w Krakowie JUBILEUSZE MNIEJSZE I WIĘKSZE

Dziękujemy Ci,  
Polsko!



Program obchodów 50. rocznicy  
Rewolucji Węgierskiej  
1956 roku



ANDRZEJ BRATKOWSKI

Bezbronne braterstwo  
Fegyvertelen fegyverbarátság

Kraków 2006

A później wraz z innymi uczestnikami uroczystości z fascynacją śledziliśmy historyczny show taneczny „Tysiąc jeden lat”. Jak perfekcyjnie i sugestywnie owych 1001 lat historii Węgier zaprezentował nam zespół *Experi Dance!*

Nie prędko rozstaniemy się z rozważaniem przebiegu i znaczenia Węgierskiego Października. Również dzięki słowu pisanemu. Przyczyni się do tego również książka *Andrzeja Bratkowskiego* „Bezbronne braterstwo, Fegyvertelen fegyverbarátság”, towarzyszący wystawie w Muzeum Politechniki specjalny numer biuletynu „Październik 1956, Tryptyk węgierski”. A także - nie wspominając licznych pozycji naukowych - chociażby przywołane

na spotkaniu w Katedrze Filologii Węgierskiej UJ wiersze polskich poetów poświęcone bohaterstwu i tragedii sprzed półwiecza na ziemi Bratanków.

O wiele „młodszy” i inny w charakterze był zorganizowany 17 listopada jubileusz założonego przez *Patricję Pászt* Centrum Węgierskiego w Krakowie. To polsko-węgierska fundacja kulturalna, powołana w 2001 roku ma na swym pięcioletnim koncie działania 36 imprez propagujących kulturę Węgrów i włączająca ich w wydarzenia kulturalne pod Wawelem. Organizuje też kursy języka węgierskiego, zajmuje się tłumaczeniami, udziela informacji, współpracuje a różnymi placówkami polskimi. Tak się złożyło, że pięćdziesiąt lat Centrum zbiegło się z ukazaniem się wydrukowanej nakładem Wydawnictwa Znak książki „Podróże kulinarne Roberta Makłowicza. Smak Węgier”. Doskonała okazja do wspólnego świętowania jubileuszu! Wraz z *Makłowiczem* i przyjaciółmi. No i oczywiście w autentycznie węgierskiej restauracji „Budapeszt”, gdzie ów smak jest codziennością.

Proszę nie myśleć, że krakowskie jubileusze ograniczyły się jesienią 2006 do spraw węgierskich. Przywołam tu chociażby stulecie urodzin wciąż czynnego twórczo nestora krakowskich malarzy. To profesor wielu z nich - najpierw w Liceum Plastycznym, potem w Akademii Sztuk Pięknych - *Eugeniusz Waniak*. Honorowy obywatel Ustrzyk Dolnych, w których się urodził, i z którymi nadal jest związany, jest przecież od dawna wybitnym obywatelem miasta Kraka. O tym jak podwawelski gród wysoko ceni jego artystym i zaangażowanie społeczne, świadczy dodany do wysokich odznaczeń państwowych, przyznany przez prezydenta miasta Medal „*Honorosi Gratia*” i tytuł profesora honorowego ASF otrzymany w okresie jubileuszu. No i uroczystość w Pałacu Sztuki połączona z wystawą dawniejszych i nowych obrazów, i rysunków sędziwego Artysty. Wznosząc toast na zdrowie Jubilata prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, gospodarza Pałacu, *Zbigniew Kazimierz Witek* przypomniał, że również swe

90-lécie prof. Eugeniusz Waniek świętował wystawą w tym budynku.

Przypomnę przy okazji, że i Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych przeżywa rok jubileuszowy: stulecie urodzin swego niegdysiejszego prezesa prof. Karola Estreichera młodszego. O tym niezwykle zasłużonym dla Polski i kultury historyku sztuki i działaczu, niestety już nieżyjącym, pisaliśmy w kwietniowym numerze Polonii Węgierskiej

(2006/124) jako o „polskim Noe z Krakowa”. Po sesji naukowej poświęconej jego zasługom dla polskiej kultury, wśród nich odzyskania wywiezionych przez hitlerowców dzieł sztuki, dokumentów. W TPSP estreicherowski jubileusz trwa cały rok. I słusznie

Danuta Jakubiec

## Krakkóban így szokás... NAGYOBB S KISEBB ÉVFORDULÓK



**R**égóta ismert s elismertségnek örvendő képesség a tehetséggel párosuló jubileum-rendezés, amelyre a krakkóiak nemzedékek óta büszkék, függetlenül attól, hogy az események az egész városra, vagy csu-

pán az élet, a kultúra egy-egy területére korlátozódnak. 2006 októberében és novemberében ennek kiváló példája. Mindkettő jubileumi eseményekben gazdagon tell.

Vitán felül legfontosabbnak a lengyel és a magyar 1956 Október ötvenedik évfordulója bizonyult. Az idősebbek számára felidézni, a fiataloknak bemutatni a kezdeti, akkoriban általános eufóriát, amikor úgy tűnt, hogy Magyarország teljes szabadságot ér el. És persze annak bemutatása, mennyire törekedett Krakkó és egész Kis-lengyelország segítséget nyújtani a testvérnépnek. Meg, hogy a tevékenység motorja elsősorban az egyetemi és a munkás-ifjúság volt. A jubileumi ünnepségek október 11-én kezdődtek a Krakkói Műegyetemen. Az intézmény múzeumában a magyarországi és krakkói október és november eseményeit bemutató dokumentum, fotó- és filmkiállítás nyílt, valamint leleplezték a Műegyetem udvarán az 1956. november 5-i diáknagygyűlés színhelyén az akkori eseményeket idéző emléktáblát.

A magyar 56 mértékével mérhető eseményekről nem lehet szorosán vett tudományos közelítés nélkül megemlékezni. Így a Jagelló Egyetem Collegium Novum épületében lengyel-magyar konferencián tárgyalták az eseményeket. Viztula- s Dunamenti kutatók. Kie-

gészítésként szerepeltek a kiállítások és Mészáros Márta „Temetetlen holt” című filmjének bemutatása, amelyben Nagy Imre szerepét Jan Nowicki alakítja.

Amiként ötven éve a krakkóiak egész városukat behálózták a függetlenségért harcoló Magyarország iránti szolidaritási akcióval, úgy most jubileumi megemlékezésekkel; köztük számos kiállítással. Ezek hatnak ugyanis a legnagyobb erővel. Ebben részt vett a város vezetése és olyan tiszteletre méltó intézmények, mint a Krakkói Tudományos Akadémia és a Nemzeti Emlékezet Intézetének krakkói részlege. Példaként említem a „Buda-pest '56” fotókiállítást a Fotótörténeti Múzeum anyagából, amelyet a Szent Egyed templom mellett, a Wawel tövében mutattak be. A Katyńi Kereszt szomszédságában...

Az említett bemutatókat és rendezvényeket elsősorban mi, lengyelek szerveztük, de a betetőzést kétségtelenül a krakkói magyar Főkonzulátus által a Slowacki Színházban, október 17-én tartott ünnepség jelentette. A későbbi, Varsóban, Katowicében, Łódzban, Olsztynban és Wrocławban tartott ünnepségekhez hasonlóan a jelszó ez volt: KÖSZÖNJÜK, LENGYELORSZÁG! Ebből az alkalmából tizenketten, krakkóiak és kis-lengyelországiak megindultan vehettük át Győr Mihály nagykövet és Nagyiványi Zoltán főkonzul kezéből a megtisztelő Szabadság Hőse Emlékérmét. Ezután az ünnepély többi résztvevőjével együtt ámulhattunk az „Ezeregy év” című táncprodukción, amelynek során a magyarországi Experi Dance együttes a magyarság 1001 éves történelmét mutatta be.

Nem egyhamar tesszük túl magunkat a Magyar Október lefolyásának és jelentőségének értelmezésén. Az írott szó ereje révén is. Hozzájárult ehhez Andrzej Bratkowski „Fegyvertelen fegyverbarátság” (Bezbronne braterstwo) című könyve, amelyhez a Műegyetem Múzeumának alkalmi kiadványa, az „1956 október magyar hármasoltár” (Październik 1956, Tryptyk węgierski). És hozzájárultak – nem sorolva a számos tudományos értekezést – például a Jagelló Egyetem Magyar Filológiai Tanszékének találkozóján a lengyel költőtől felidézett versek a testvérnép hazájában fél évszázada lezajló hősiesség és tragédia tiszteletére.

Sokkolta „fiatal-





abb" és jellegében más volt november 17-én a *Pászty Patricia* által alapított krakkói Magyar Centrumban tartott évforduló. Ez a lengyel-magyar kulturális alapítvány 2001-ben jött létre s öt éves működése során 36 alkalommal szervezett a magyar kulturát népszerűsítő s a Wawel alatti kulturális véráramba kapcsolódó eseményt. Nyelvtanfolyamokat szervez, fordít és számos lengyel intézménnyel együttműködik. Történt, hogy a Centrum öt éves fennállása egybeesett a Znak Könyvkiadó újdonságának, „*Robert Makłowicz konyhaművészeti utazásai - Magyarországi íze*” (*Podróże kulinarne Roberta Makłowicza. Smak Węgier*) című könyvének megjelenésével. Kitűnő alkalom, hogy *Makłowicz*-csal és jóbarátainkkal közösen ünnepeljünk, persze, a valóban magyar Budapest Vendéglőben, ahol oma íz mindnapos.

Ne higgyék azonban, hogy 2006 őszén a krakkói jubileumi események a magyar dolgokra korlátozódtak. Említsük csupán a krakkói festők még mindig alkotó doyenjének százéves születését. *Eugeniusz Waniek* kezdetben a Képzőművészeti Liceum, majd a Szépművészeti Főiskola professzora. Szülőhelye, Ustrzyki Dolne díszpolgára, amelyhez továbbra is kötődik, pedig régóta már *Krak* király városát lakja. Hogy a Wawel alatti város mennyire megbecsüli művészetét és elkötelezettségét, bizonyítéka számos más állami kitüntetésen túl a polgármester által odaitélt „*Honorosi Gratia*” Érdemérem, és a jubileum alkalmából az Akadémia tiszteletbeli professzora cím átadása. Ide tartozik a Művészetek Palotájában az idős művész régebbi és újabb műveiből összeállított kiállítás megnyitása. A Képzőművészetek Baráti Körének elnöke, a Palota házigazdája, *Zbigniew Kazimierz Witek* pohárköszöntőjében emlékeztetett, hogy *Eugeniusz Waniek* professzor ugyanebben az épületben ünnepelte kiállításával 90. születésnapját is.

Alkoholmádnak a Képzőművészetek Baráti Köre is évfordulót ült, egykori elnökének, az ifjabb *Karol Estreicher* professzor születésének százéves évfordulóját. A lengyel kultúra, művészettörténet nagyszerű, immár elhunyt alakjáról írtuk lapunk áprilisi számában (*Polonia Węgierska 2006/124*), hogy „a krakkói lengyel Noé”. Tudományos ülésszakon esett szó érdemeiről, egyebek között a hitleristák által elhurcolt műkincsek és dokumentumok visszaszerzéséről. A Baráti Kör *Estreichernek* szentelt megemlékezései egész évben folynak. Így helyes.

Ford: dcs

## VI Zjazd EUWP

Zjazdy Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych - tej „dachowej” organizacji, skupiającej najważniejsze organizacje polonijne naszego starego kontynentu - odbywają się co trzy lata i są spotkaniami, podczas których dokonuje się wyboru unijnych władz. W bieżącym roku Zjazd odbył się w dniach 27-29 października, na Litwie, w Wilnie. Do wileńskiego Domu Kultury Polskiej - służącego jako miejsce zjazdu, a także jako hotel z większością pokoi gościnnych - przybyło około 60 delegatów, reprezentujących 33 organizacje członkowskie z 24 krajów. Z Polonii węgierskiej uczestniczyli tam przedstawiciele Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej (przew. *K. Sutarski*, z-ca przew. *E. Słaba-Rónay*), Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema (przew. *E. Korek*, czł. Zarz. *K. Wesółwska*) oraz Stowarzyszenia Katolików Polskich pw. św. Wojciecha (przew. *E. Cieślęwicz Molnar*).

W pierwszej - rozpoczętej w piątek popołudniu - części zjazdu dominowały sprawozdania: Sekretariatu (wykonawczej władzy Unii) oraz poszczególnych komisji tematycznych: Obrony dobrego imienia Polski i Polaków, Oświatowej, Młodzieżowej, ds. Mniejszościowych (w przypadku tej ostatniej zostało one przedstawione przez niżej podpisanego). Podsumowania te dotyczyły zarówno ostatniego roku, ciągnącego się czasowo od ubiegłorocznego budapeszteńskiego Spotkania Prezesów, ale zawierały też większy łuk czasowy, zaczynający się po poprzednim Zjeździe w Londynie, a więc obejmujący lata 2003-2006. Sprawozdania wykazały z jednej strony aktywność Sekretariatu i ustępującej po dwóch kadencjach wyborczych prezydent *Heleny Miziniak*, z drugiej natomiast strony osamotnieniu działających komisji, zbyt słabo wspomaganych przez centralne władze Unii. Zabrakło też sprawozdania nikle działającej Komisji Statutowej, której przewodniczący (przedstawiciel Polonii niemieckiej) nie przyjechał na Zjazd. Brak ten dał się tym bardziej odczuć, że należało było przygotować - już do Wilna (a nawet i wcześniej) - ponaglone przez szereg organizacji członkowskich (także przedstawiciele Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech) potrzebne zmiany i uzupełnienia statutowe (m. i. określenie charakteru działania komisji i ich kompetencji, a także zasady przeprowadzania wyborów do władz i do komisji unijnych).

W sobotę Komisja Rewizyjna przedstawiła wyniki kontroli gospodarczo-finansowej Unii (a właściwie Sekretariatu), po czym, po dyskusji - wskazującej na potrzebę silniejszego i pod tym względem wspierania działania komisji tematycznych - Zjazd udzielił absolutorium ustępującym władzom.

Nowym prezydentem EUWP wybrany został dotychczasowy wiceprezydent *Tadeusz Piłat* (jednocześnie honorowy prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji), wiceprezydentem *Aleksander Zajac* (prezes Konwentu Organizacji Polonijnych w Niemczech), sekretarzem generalnym pozostał dotychczasowy dzierżawca tego stanowiska *Roman Smigielski* (prezes Związku Polaków w Danii). Dotychczasowy prezydent *Helena Miziniak* została - przez aplauz - ogłoszona honorowym prezydentem. Wybory dotyczyły także komisji. Spośród naszych delegatów *Ewa Słaba Rónay* na nowo została wybrana członkiem Komisji Oświaty, mnie ponownie wybrano przewodniczącym Komisji ds. Mniejszościowych i dokooptowano w skład Komisji Statutowej, zaś *Korinna Wesółwska* stała się członkiem Komisji Młodzieżowej i Komisji Mniejszościowej. Tego rodzaju udział można uznać za pewnego rodzaju sukces, świadczący o aktywności (także i w ramach EUWP) naszej węgierskiej Polonii.

Zjazd zakończył się w niedzielę mszą św. w Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdzie ledwo zmieściliśmy się ze względu na obecność i innych wiernych, choć msza poświęcona została intencji dobrej działalności EUWP i Polonii całej Europy. Odwiedziliśmy również słynny cmentarz na Rossie, składając kwiaty i kaganki na jego głównym grobowcu, gdzie spoczywa „Matka” (marszałka *Józefa Piłsudskiego*) i serce (jej) Syna.

Jednego można żalować. Tego, iż nie starczyło czasu, aby dłużej pospacerować po mieście, historycznie tak bardzo litewskim a jednocześnie tak bliskim polskim odczuciom, pięknym dzięki bogactwu swoich kościołów, kamienic oraz dawnych patriotycznych zrywów, a jednocześnie nie w pełni jeszcze odnowionym i zadbany po pięćdziesięcioletniej sowieckiej okupacji. Podobnie też można żalować, że gospodarze Zjazdu (*Związek Polaków na Litwie*) - choć i wieczorami troszczyli się o nas - nie zdołali zawieść przybyłych z całej Europy gości chociaż do pobliskich Troków, stolicy Litwy jeszcze starszej aniżeli Wilno i których średniowieczny zamek na wyspie dorównuje malowniczością najwspanialszym zamkom świata.

Konrad Sutarski



# Árpádowi Bende

## Zamiast pożegnania



Państwo Bende (pierwsi od prawej)

Urodzony w Kecskemét prawie zaraz po zakończeniu II wojny światowej, dorastający w Budapeszcie, jako miejsce wykorzystania stypendium akademickiego *Árpád Bende* wybrał Politechnikę Gdańską. A w niej elektronikę. Oczywiście studia w latach 1965-1970, uwieńczone tytułem magistra inżyniera elektronika, musiał poprzedzić roczny kurs językowy dla zagranicznych studentów w Łodzi. Bowiern znajomość naszej mowy jest na studiach niezbędna. Dodam na marginesie, że z czasem pan *Árpád* posiadał ją w perfekcyjnym stopniu, który pozwolił mu zdać egzamin państwowy najwyższego stopnia.

Gdańskie lata niby kłamrą związały studenta znanego z Dunaju z Polską bynajmniej nie tylko studiami. Tam również podczas koleżeńkiego balu poznał swą późniejszą żonę, panią *Wandę*. Gdańsk stał się więc jednym z miłych sercu i chętnie odwiedzanych miast polskich. Podobnie jak Warszawa, w której po raz pierwszy rozpoczął pracę w Ambasadzie Węgier, wówczas jako I sekretarz do spraw współpracy gospodarczej. Było to w sierpniu 1985. już po dodaniu do polskiego dyplomu również dyplomu inżyniera ekonomii przemysłu hutniczego z Politechniki w Miskolcu i latach pracy na Węgrzech, najpierw w przemyśle, potem w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego i Hutniczego. Później również praca w warszawskiej Ambasadzie RW przeplatała się kilkakrotnie z tą pełnioną w Budapeszcie, w ministerstwach: Przemysłu Maszynowego i Hutniczego oraz Spraw Zagranicznych.

Również z przyczyn osobistych Warszawa bliska jest sercom państwa *Bende*. Tam bowiem osiadły ich obie córki: *Éva* z mężem i dwoma synami oraz *Krisztina*. Obie, choć urodziły się w Budapeszcie. Obie też mają i węgierskie, i polskie obywatelstwo.

Ostatnio zaś – przed ponad dwoma latami – dołączyły do tych miejsc „uprzywilejowanych” Kraków i Małopolska. Mgr inż. *Árpád Bende* od września 2004 roku do ostatnich dni tegorocznego listopada w Konsulacie Generalnym RW w Krakowie jako konsul zajmował się rozwijaniem kontaktów gospodarczych, handlowych i kulturalnych węgiersko-polskich. Należało do niego również to, co kryje termin „obsługa konsularna”, a więc i sprawy wizowe. Zawsze czynny i uczynny, przy tym tak pięknie mówiący po polsku, bardzo szybko zdobył sympatię krakowian i Małopolan. A także szczerze uznanie zarówno obywateli jak miejscowych władz i instytucji. Nie każdego żegna się tyloma wyrazami uznania, wdzięczności i żalu jak konsula *Bende*. Wśród pism, które otrzymał przed opuszczeniem Krakowa były m.in. od wojewody krakowskiego, rektora Politechniki Krakowskiej, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, od prezydenta Katowic... wszystkich nie wymienię. O jednym – szczególnie zaszczytnym – zapomnieć jednak nie mogę. To podziękowanie ostatniego Prezydenta RP na uchodźstwie *Ryszarda Kaczorowskiego*

za przygotowanie wizyty Prezydenta w Budapeszcie połączone z wyrazami żalu, że *Árpád Bende* kończy swą misję w Polsce. List wyjątkowy. Tak jak wyjątkowe było to zadanie, połączone z towarzyszeniem szanownemu Gościowi i tłumaczeniem podczas wizyt i spotkań.

W tych listach wywiózł konsul *Bende* niejako część Krakowa i szerzej – Polski. Podobnie jak wraz z otrzymaną w październiku z rąk prezydenta miasta Odznaką „*Honoris Gratia*” i datowanym z 16 listopada 2006 Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, który jemu (a także jego małżonce) przyznała Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Zresztą wierzę, że nie jest to stale rozstanie. Wszak odległość Budapesztu od Krakowa i innych rejonów Polski pozostaje niezmienną... To moje słowa i przekonanie zamiast pożegnania.

Danuta Jakubiec

### Pokój ludziom

Dzieciatko Boże uczyni cud raz jeszcze  
Więszy niż bitwa wygrana nad wrogiem,  
Kaź polskie serce w jedne ująć kleszcze,  
Jedną oddychać Polską - jedynym Bogiem.

Niech nas dwóch idzie po tej samej ścieżce,  
A gdy się zatkną, niechaj - Wielki Boże!  
Z oczu dobędą uśmiech a nie noże!  
Spraw to, Dzieciatko Noworodzone!

A my Ci za to przyniesiem w podzięcie,  
Tu, co Cię złotym napelni uśmiechem:  
Dwa polskie serca miłością złączone  
I dwie złączone zgodą polskie ręce.

Patrzcie! O patrzcie! Bellejemska strzecha  
Pełna jest słońca od naszych paciery,  
O ludzie! Boże dziecię się uśmiecha.  
A jego oczy mówią, że nam wierzy!

Kornel Makuszyński (1884-1953)





# Kolędniczy



Chodzenie z życzeniami i obdarowywanie się w okresie Bożego Narodzenia jest w Polsce zwyczajem bardzo dawnym. Zachował się wykaz „kolendy”, jaką rozdał jednego roku król Zygmunt Stary. Figurowały tam m.in. takie oto pozycje: wikariuszom królewskim – groszy 30, (a ówczesny grosz był monetą naprawdę wartościową), dawał też i dary w naturze: myśliwym, trębaczom, lutnikom, pacholkom i pacholetom – każdemu sukna lundyńskiego lokci 5.

Franciszek Zabłocki tak pisał.

**Mamy tyle czeladzi, każdy chce kolędy,  
Trzeb wszystkim coś wetknąć, taki zwyczaj  
wswzęd, Rok też na to czekali, raz w roku  
ta łaska.**

Lecz wyraz „kolenda” z czasem przestał oznaczać dar, a stał się nazwą pieśni śpiewanych w okresie Bożego Narodzenia, a słowo „kolędnik” oznacza tego, który z tą pieśnią i z życzeniami przychodzi w odwiedziny. Dziś w miastach bardzo często

we wsiach mieszanych jedni wyruszali z kolędowaniem i szli do swych sąsiadów już w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, ci czasem byli oburzeni na kolędników, sądząc, że są tak chciwi zarobku, że nie uszanują nawet święta.

Czasem kolędnicy – zawsze tylko młodzież męska – występowali bez żadnych akcesoriów i tylko śpiewali kolędy przy wtórze jakiegoś instrumentu, zazwyczaj jednak nosili ze sobą gwiazdę zrobioną z przetaką, obracaną przy pomocy korbki. Przetak był oklejony kolorowymi papierami, w środkowej części półprzezroczystym (zazwyczaj po prostu natłuszczonym), za którym była umieszczona świeczka, następnie zastąpiona latarką elektryczną. Tego rodzaju gwiazdka obracająca się i świecąca, z daleka zapowiadała nadchodzących kolędników, a po ich wejściu do izby była latarnią przyciągającą wzrok. Obecnie, gdy wszędzie jest światło elektryczne, z którym nie może konkurować skromne światełko w gwieździe,

spotyka się zwyczaj kolędowania – po domach chodzą chłopcy z wyciętą z kartonu szopką, śpiewają jedną, najwyżej dwie kolędy i oczekują na datki. Ale gdzieś po wsiach chodzą jeszcze jeszcze prawdziwi kolędnicy – i także składają życzenia.

Ale i tu dają znać o sobie różnice, w zależności od regionu. W pierwszych latach po wojnie, na Ziemiach Zachodnich czasem wynikały bójki pomiędzy osadnikami pochodzącymi z różnych okolic, a obecnie zamieszkujących tę samą wieś. Po prostu w różnych okolicach były inne zwyczaje dotyczące dnia w którym wypadło rozpocząć kolędowanie. Gdy więc

rozpowszechnił się nowy typ gwiazdy – bez światła w środku, natomiast wykonanej z błyszczącego staniolu srebrnego i kolorowego, odbijającego światło w mieszkaniu.

Kolędnicy śpiewali o najważniejszym wydarzeniu, o tym że w Betlejem narodził się maleńki Pan Jezus, lecz także życzyli:

**„Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok!  
Aby was nie bolała głowa ani bok,  
Aby wam się rodziła i kopła  
Pszenica i jarzyca, żytko i wszystko,  
Abyście mieli w każdym kątku  
po dzieciątku,  
W stodole, w oborze, na polu - daj Boże!”**

Kolęd jest niezmiernie dużo. Oprócz tych powszechnie znanych, śpiewanych w kościołach, są też liczne stare, ludowe. Śpiewa się też czasem zapomniane już powszechnie pastorałki, które opiewają historię zbudzonych nagle pasterzy:

**Północ już była, gdy się zjawila  
Nad bliską doliną jasna luna,  
Którą zoczywszy i zobaczywszy  
Krzyknął mocno Wojtek do Szymona  
Na te wołania, z smacznego spania,  
Porwał się Stach z Grześkiem i spadł  
z broga,  
Maciek truchleje, od strachu mdleje,  
Woła: uciekajcie, ach na Boga!**

Następnie, gdy uspakaja ich anioł, biegną z darami do stajenki. Kolędnicy ubolewają, że Zbawiciel urodził się w dalekiej ziemi pomiędzy Żydami, zamiast tu, w Polsce, gdzie miałby lepiej...

**Gdybyś w Kaszubach był narodzony  
Nie na sianeczku byłbyś złożony,  
Dałbym Ci sienniczek i pod  
Cię pierzniczek,  
Parę poduszeczek, piernak jak puszat...**

Żać gdyby Chrystus urodził się na Kurpiach:

**A u nas na pusczy w Myśckieiem  
starostwie  
Nie byłbyś się rodził mój Jezu,  
w ubóstwie,  
Mawa izbów wiele i mietkie pościele,  
Byłbyś leżał jak w puchu.  
A na obiad byśwa skrzecków naskwarzyli  
I kasy grycanej tłusto nakrasili.  
Zając, kuropatwy, choć polów nietatwy,  
Byłby Panie dla Ciebie.  
Ze się nie tak, Panie, spodobało Tobzie,  
Żeś ucierpiał biede w maluchnej osobie,  
Przyjmij serca chęci, mlej Kurpian  
w pamięci,  
Tu na pusczy i w niebie.**

W domach do których przychodzono, „okolędowywano” osobnymi, często na poczekaniu układanymi piosenkami poszczególne osoby i przypomniano o obowiązku odwzajemnienia się kolędnikom za ich życzenia.

Janusz Kamocki

# Góralskie Madonny

## w Domu Polskim

W przedadwentową niedzielę, 26 listopada otwarta została w Domu Polskim piękna wystawa, obrazy malowane na szkłe autorstwa Agnieszki Górkiewicz z Bukowiny Tatrzańskiej. Wystawę otworzył ks. Leszek Kryża, a pomysłodawcą wystawy była Małgorzata Soboltyńska i Katalin Farjaszewska Korompay, Węgierka, która przez wiele lat mieszkała w Polsce i mocno jest zaangażowana w kontakty polsko-węgierskie.

Wystawa, która przez cały Adwent zdobija będzie ściany Domu Polskiego jest niezwykle wymowna. Obrazy malowane ręką zmagającej się z ciężką chorobą dziewczyny wprowadzają nas w bajkowy, kolorowy świat. Spoglądają na nas góralskie Madonny i anioły, piękne krajobrazy, a wszystko prześycone barwą, światłem, ciepłem i dobrocią. Na czas adwentowego oczekiwania to naprawdę piękna wystawa.

Agnieszka Górkiewicz, autorka wystawy, urodziła się 9 listopada 1980 roku w Zakopanem. Wraz z rodzicami, Stanisławą i Jerzym Górkiewiczami teraz mieszka w Bukowinie Tatrzańskiej. Od wczesnego dzieciństwa jej najbardziej ulubionym zajęciem było rysowanie i malowanie. Najchętniej malowała ulubione zwierzęta domowe, psy i koty, lubiła także rysować karykatury swoich bliskich oraz scenki z życia rodzinnego. Malarstwem na szkłe zainteresowała się pod koniec 1994 roku. Jest samoukiem w tej dziedzinie sztuki



ludowej. Większość jej pierwszych obrazów zdobi dziś mieszkania przyjaciół i znajomych.

Agnieszka jest twórczynią niezwykle pracowitą. Maluje dużo i z wielką pasją, najchętniej wizerunki świętych i bajkowe pejzaże osadzone w górskim krajobrazie. Ze szczególnym upodobaniem maluje postać Matki Bożej, w różnorodnych przedstawieniach tematycznych i kolorystycznych. Ciekawym ujęciem tematu charakteryzuje się cykl szopek bożonarodzeniowych, w których Św. Rodzina przedstawiona jest w strojach góralskich.

Niemal od początku swojej pracy twórczej chętnie prezentowała swoje prace na różnych wystawach, głównie na terenie Podhala. Po ukończeniu 16 roku życia, w styczniu 1997 roku, Agnieszka została przyjęta do Stowarzyszenia Twórców Ludowych i do dziś jest najmłodszym członkiem tej organizacji. W październiku tegoż roku Minister Kultury i Sztuki przyznał jej stypendium twórcze na 1998 rok, dzięki któremu mogła stworzyć kilkadziesiąt obrazów i zaprezentować je na wystawie indywidualnej w Krajowym Domu Twórczości Ludowej w Lublinie.

Dziś obrazy Agnieszki zdobią jej cały rodzinny dom i są chętnie oglądane i podziwiane przez wczasowiczów i turystów przebywających w Bukowinie Tatrzańskiej. Autorka niechętnie rozstaje się ze swoimi obrazami, ale część jej prac zdobi prywatne kolekcje miłośników sztuki ludowej w Polsce i za granicą.

## Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne • Wiadomości Polonijne

## Co było?

▶▶ W dniu 1 listopada na budapeszteńskim cmentarzu Rákoskeresztúr na polskiej parceli odprawiona została msza święta, na której spotkała się budapeszteńska Polonia.

▶▶ W dniu 5 listopada w budapeszteńskim Kościele Polskim celebrowana była msza święta dla dzieci i młodzieży.

▶▶ W dniu 9 listopada w Győr z udziałem ambasador RP na Węgrzech *Joanny Stępińskiej*, kierownika Wydziału Konsularnego tej ambasady *Marcina Sokółowskiego* odbyły się polonijne uroczystości rocznicowe związane z obchodami Święta Niepodległości Polski, a ich głównym organizatorem było Towarzystwo Historyczne im. J. Piłsudskiego.

▶▶ W dniu 10 listopada w Budapeszcie uczniowie Szkolnego Punktu Konsultacyjnego przy Ambasadzie RP uczestniczyli w uroczystości pasowaniu na ucznia.

▶▶ W dniach 9/10/11 listopada w Jasnogórskim Czuwaniu w intencji Polonii świata wzięli udział wierni z Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech.

▶▶ W dniach od 9 do 12 listopada w Budapeszcie z udziałem wystawców z Polski odbywały się zimowe targi turystyczne „Hó show”.

▶▶ W dniu 11 listopada przy tablicy ku czi

Marszałka *Józefa Piłsudskiego* w Budapeszcie w obecności pani ambasador *Joanny Stępińskiej*, w dniu święta Niepodległości Polski odbyła się uroczystość składnia wieńców.

▶▶ W dniu 11 listopada w dniu święta Niepodległości Polski Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej, w sali teatralnej przy ul. Akademia 1 zorganizował okolicznościowy koncert muzyki dawnej, podczas którego wystąpił dziecięcy zespół „Carmen Alacre” z Dobroszyc k/Wrocławia.

▶▶ W dniu 11 listopada SMP XVII dzielnicy przy polskiej kapliczce znajdującej się przy ulicy Péceli 228 zorganizował uroczystość poświęconą Świętu Niepodległości Polski. Następnie w Domu Kultury Dózsa z udziałem ZPiT „Polonez” odbył się mniejszościowy wieczór galowy.

▶▶ W dniu 11 listopada w auli Szkoły Muzycznej im. Ferenc Liszta w Győr odbyło się spotkanie zorganizowane przez SMP w Győr i Stowarzyszenie Kulturalne im. *Jana Sobieskiego* dla upamiętnienia rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

▶▶ W dniu 12 listopada w budapeszteńskim Kościele Polskim celebrowana była uroczysta msza święta w intencji Ojczyzny.

▶▶ W dniu 13 listopada w budapeszteńskim Kościele Polskim odbyło się Nabożeństwo Fatimskie.

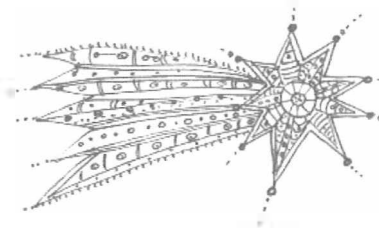
▶▶ W dniu 18 listopada Samorząd Mniej-

szości Polskiej V dzielnicy Budapesztu zorganizował spotkanie z artystami krakowskich scen teatralnych, którzy w Centrum Kultury „Aranytiz” wystąpili z programem kabaretowym pt. „Bawialnia”.

▶▶ W dniach od 19 do 26 listopada w budapeszteńskim Kościele Polskim Rekolekcje Adwentowe prowadził O. *Leon Knabit* OSB. Ojciec *Leon* jest tyńiecką ikoną, człowiekiem sławnym i lubianym. Lgną do niego młodzi i starzy, po rady zwracają się profesorowie, także szczególnie ukochani przez niego górale. To człowiek o niezwykle bogatym doświadczeniu. Był świadkiem przełomowych dla Polski wydarzeń w minionym stuleciu. Znal osobiście wiele wybitnych postaci, z *Janem Pawłem II* na czele, z którym łączyła go ponad pięćdziesięcioletnia przyjaźń.

▶▶ W dniu 25 listopada Samorząd Polski XI dzielnicy Budapesztu zorganizował doroczne „Andrzejki”.

▶▶ Również 25 listopada w siedzibie SMP w Győr odbyły się polonijne „Andrzejki”, które organizowane były wspólnie przez PSK im. J. Sobieskiego i tamtejszy SMP.



## Co będzie?

▶▶ W dniu 1 stycznia w Nowy Rok o godz. 10.30 i 18.00 w budapeszteńskim Kościele Polskim odprawiona zostanie uroczysta msza święta NOWOROCZNA.

▶▶ W dniu 6 stycznia o godz. 17.00 w święto Objawienia Pańskiego (*Trzech Króli*) w Kościele Polskim celebrowana będzie okolicznościowa msza święta.

▶▶ W dniu 7 stycznia (*niedziela*) około godz. 12.00 w budapeszteńskim Domu Polskim odbędzie się polonijne kolędowanie, którego gospodarzem zwyczajowo jest Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha i Parafia Polska. Tym razem z programem jasełkowym wystąpią uczniowie Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie.

▶▶ W dniach od 12 do 14 stycznia w Budapeszcie Samorząd Mniejszości Polskiej II dzielnicy organizuje konferencję poświęconą animacji ruchu kulturalnego Polonii.

▶▶ W dniu 13 stycznia o godz. 17.00 w Kościele Polskim celebrowane będzie Nabożeństwo Fatimskie.

▶▶ W dniu 14 stycznia po mszy świętej około godz. 12.00 w budapeszteńskim Domu Polskim odbędzie się spotkanie z malarką z Bukowiny Tatrzańskiej *Agnieszka Górkiwicz*, autorką obrazów na szkle.

▶▶ W dniu 14 stycznia o godz. 16.00 Samorząd Mniejszości Polskiej XVIII dzielnicy w swojej siedzibie organizuje noworoczne spotkanie polonijne przy lampce szampana.

▶▶ Polsko-Węgierskie Stowarzyszenie Kulturalne w Erdzie serdecznie zaprasza w dniu 17 stycznia (*środa*) na godz. 17.00 do Miejskiej Biblioteki im. *Zoltána Csuka* (*Érd, Hivatalnok u. 14.*) na otwarcie wystawy przywiezionej z Bukowiny Tatrzańskiej pt. „Malowane na szkle”.

▶▶ W dniu 21 stycznia o godz. 12.00 w budapeszteńskim Domu Polskim otwarta zostanie wystawa obrazów trawionych w emalii.

▶▶ W dniu 27 stycznia w budapeszteńskiej siedzibie PSK im. J. Bema odbędzie się karnawałowa zabawa młodzieżowa.

▶▶ W dniu 17 lutego w Budapeszcie, tradycyjnie już Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej organizuje doroczny BAL POLONII.



**Porządek mszy świętych w budapeszteńskim Kościele Polskim w okresie Bożego Narodzenia:**

- 24 grudnia o godz. 24.00 - Pasterka

- 25 grudnia o godz. 10.30 - msza święta Narodzenia Pańskiego

- 26 grudnia o godz. 10.30 uroczystość św. Szczepana

- 27 grudnia o godz. 17.00 - święto św. Jana Apostoła połączone ze święceniem wina

- 31 grudnia o godz. 18.00 - msza święta na zakończenie 2006 roku

(b.)

**UWAGA:** REDAKCJA NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA ZMIANY DOKONYWANE W W/W PROGRAMACH.

## Mi történt?

▶ November 1-én a Rákoskeresztúri köztemető lengyel parcellájában szentmisét celebráltak a budapesti Polónia számára.

▶ November 5-én a budapesti Lengyel Templomban szentmisét tartottak a gyermekek és a fiatalság részére.

▶ November 9-én Győrben, *Joanna Stempínska* asszony, a LK magyarországi nagykövete és *Marcin Sokolowski* úr, a nagykövetség konzuli osztályának a vezetője részvételével a lengyelség megünnepte Lengyelország függetlenné válásának évfordulóját. A rendezvény fő szervezője a J. Pilsudski Történelmi Egyesület volt.

▶ November 10-én Budapesten a lengyel nagykövetség melletti Iskolai Konzultációs Pont tanulói diákavatáson vettek részt.

▶ November 9-11. között, a Jasna Górán évenként megrendezett éjszakai őrökdedésen a világ lengyelségéért imádkozott a Magyarországi Lengyel Perszónális Plébánia hívőinek egy csoportja is.

▶ November 9-12. között rendezték meg Budapesten - lengyel kiállítók részvételével - a „Hó show” téli turisztikai vásárt.

▶ November 11-én, Lengyelország függetlenségi ünnepén, *Joanna Stempínska* nagykövete asszony jelenlétében koszorúzási ünnepséget rendeztek *Józef Pilsudski* marsall budapesti emléktáblájánál.

▶ November 11-én, Lengyelország függetlenségi ünnepén a FLKÖ régi zenei koncertet rendezett az Akadémia u. 1. alatti színházteremben; ezen fellépett a Wrocław melletti Dobroszyce-ből érkezett „*Carmen Alacre*” gyermek-együttes is.

▶ November 11-én a Bp. XVII. ker. LKÖ Lengyelország függetlenségi ünnepén megemlékezést rendezett a Péceli út 228. sz. alatti lengyel kegyoszlopnál. Ezt követően a Dózsa György Kultúrházban kisebbségi gálaest volt, amelyen fellépett a Polonéz együttes.

▶ November 11-én a győri Liszt Ferenc Zeneiskola aulájában, Lengyelország függetlenségi ünnepének alkalmából megemlékezést rendezett a J. Sobieski LKE.

▶ November 12-én budapesten a Lengyel Templomban ünnepi szentmisét celebráltak a haza szándékára.

▶ November 13-án a budapesti Lengyel Templomban fatimek istentiszteletet tartottak.

▶ November 18-án a Bp., V. ker. LKÖ talál-

kozót szervezett krakkói színházak művészeivel, akik az Aranytíz Művelődési Központban a „*Szalon*” című kabaréműsorral léptek fel.

▶ November 19-től 26-ig a budapesti Lengyel Templomban adventi lelkipraktort tart *Leon Knabit* atya. *Leon* atya tynieci bencés szerzetes, ismert és szeretett ember, fiatalok és idősek egyaránt vonzódnak hozzá, tanácsát professzorok, különösen pedig az általa hön szeretett gurúlok is kikérik. Az atya rendkívül tapasztalt ember, az elmúlt évszázadban tanúja volt olyan eseményeknek, amelyek Lengyelország számára mérföldkövet jelentettek. Sok kiemelkedő embert ismert személyesen, *H. János Pállal* az élükön, akéhez több mint 50 éves barátság fűzte.

▶ November 25-én rendezte meg hagyományos András-napi bálját a Budapest, XI. ker. LKÖ.

▶ Ugyancsak november 25-én Győrben, a helyi LKÖ székhelyén András-napi lengyel bált szervezett az önkormányzat, a J. Sobieski LKE-vel közösen.

▶ November 26-án a budapesti Lengyel Házban kiállítás nyílt a Bukowina Tatrzanska-ban élő népi üvegfestő asszonyok munkáiból.

(ford.: Szt.)

**Figyelem:** A szerkesztőség nem vállal felelősséget a fenti programokban bekövetkező

## Mi várható?

▶ Január 1-én 10.30 és 18.00 órák tartanak ünnepi újévi szentmisét a budapesti Lengyel Templomban.

▶ Január 6-án, vízkereszt (*epifania, háromkirályok*) ünnepén 17.00 órák kezdődik a budapesti Lengyel Templomban a szentmise.

▶ Január 7-én (*vasárnap*) kb. 12.00 órák tartják a budapesti Lengyel Házban a lengyelség közös kolinda-éneklését, amelynek házigazdája hagyományosan a Szt. Adalbert MLKE lesz, majd a nagykövetség melletti lengyel iskola diákjai betlehemes mutatnak be.

▶ Január 12-14. között a Bp. II. ker. LKÖ nemzetközi konferenciát szervez a Polónia kulturális mozgalma élénkítésének a témakörében.

▶ Január 13-án 17.00 órák a budapesti Lengyel Templomban fatimek istentisztelet tartanak.

▶ Január 14-én 16.00 órák a Bp., XVIII. ker. LKÖ a székhelyén újévi találkozót szervez egy pohár pezsgő mellett a helyi lengyelség részére.

▶ Január 14-én, a szentmise után, kb. 12.00 órák a budapesti Lengyel Házban talál-

kozót tartanak a Bukowina Tatrzanska-ban élő népi üvegfestő asszonnyal, *Agnieszka Górkiewicz*-csel.

▶ Az Érdi Lengyel-Magyar Kulturális Egyesület 2007. január 17-én (*szerdán*) 17.00 órák szeretettel várja az érdeklődőket a helyi Csuka Zoltán Városi Könyvtárba (*Érd, Hivatások u. 14.*) a Bukowina Tatrzanska-ból érkezett „*Üveg festve*” c. kiállítás megnyitójára.

▶ Január 21-én 12.00 órák a budapesti Lengyel Házban tűzzománc képekből nyílik kiállítás.

▶ Január 21-én a Bem J. LKE budapesti székhelyén karneváli mulatságot rendeznek a fiatalság részére.

▶ A FLKÖ február 17-én rendezi meg a hagyományos, évenkénti Polónia-bált Budapesten.

### Karácsonyi miserend a budapesti Lengyel Templomban:

XII. 24., 00.00 óra - éjféle szentmise

XII. 25., 10.30 óra - karácsonyi szentmise

XII. 26., 10.30 óra - szentmise

Szt. István ünnepén

XII. 27., 17.00 óra - Szt. János apostol

ünnepe, borszenteléssel

XII. 31., 18.00 óra -

év végi hálaadó szentmise

**NEMZETKÖZI TANESZKÖZGYÁRTÓ  
ÉS FORGALMAZÓ CÉG**  
keres mielőbbi belépéssel  
**KÜLKERESKEDELMI ÜZLETKÖTŐT**  
elsősorban a lengyel,  
cseh és szlovák piacra

#### Új munkatársunk feladata lesz:

Napi kapcsolattartás a már meglévő vevőinkkel (*ajánlatkészítés, megrendelések teljesítése és adminisztráció-ja*) illetve új partnerek felkutatása, kiállításokon való részvétel.

#### Elvárásaink:

Lengyel nyelv folyékony ismerete írásban és szóban. Angol vagy német nyelv folyékony ismerete írásban és szóban,

Előnyt jelent a kereskedelmi végzettség illetve gyakorlat.

Pályázatát a következő elérhetőségek valamelyikén várjuk:

**Biocalderoni Kft.**

1108 Budapest, Kozma u. 9-11.

Fax:00361-262-3393

e-mail: biocalderoni@biocalderoni.hu

**D**okumenty historyczne dotyczące *świętego Mikołaja* i jego życia są bardzo skąpe. Prawdopodobnie urodził się i wychował w pobożnej i bardzo bogatej rodzinie, w mieście Parata nad Morzem Śródziemnym, w Licji - krainie w Azji Mniejszej, należącej do Cesarstwa Rzymskiego (obecnie w Turcji). W młodości został biskupem Myru (*Miry, Demre*) - stolicy Licji. Zmarł tam około 342 roku i został pochowany właśnie 6 grudnia (z całą pewnością wykazała to ekspertyza jego grobu).

W XI wieku, po zajęciu i splądrowaniu Myru przez muzułmanów, relikwie *świętego* zostały przeniesione do Bari, nad Adriatykiem. Do miasta tego, do grobu *św. Mikołaja*, po dzień dzisiejszy pielgrzymują pątnicy.

W przeciwieństwie do tych skąpych wiadomości historycznych, przebogata jest legenda osnuta wokół tej postaci, niezliczone są podania i baśnie o *św. Mikołaju* i jego cudach. W legendzie jawi się *św. Mikołaj* jako postać piękna, niezwykła, tajemnicza i cudowna; najlepszy ze wszystkich pomagał ludziom, wspierał ich i uszczęśliwiał.

Już w dzieciństwie wyróżniał się pobożnością i ujmującą dobrocią, a gdy nieco podrośl, z radością rozdawał swe mienie będącym w potrzebie mieszkańcom Patary. Miłosiernych uczynków nie zaprzestał także wówczas, kiedy został biskupem: hojnie rozdawał jałmużnę, a nocą, ukradkiem, kładł woreczki z pieniędzmi na progach domów biedaków. Legenda głosi, iż w ten właśnie sposób obdarował złotem trzy cnotliwe córki ubożego mieszkańca Licji, nie mogącego zapewnić im posagu. Dzięki pomocy i szczodrości *św. Mikołaja* wszystkie trzy panny wyszły szczęśliwie za mąż.

Cnoty i niezwykła dobroć *św. Mikołaja* sprawiły, że już za życia otrzymał od Boga dar czynienia cudów: ocalał rozbitków z fal morskich, rozmnażał zboże w latach nieurodzaju, ratując ludzi od śmierci głodowej, a nawet wskrzeszał umarłych. Zyskał przez to przydomek cudotwórcy i tak nazywają go po dzień dzisiejszy wyznawcy prawosławia.

W tradycji europejskiej i polskiej, zwłaszcza tej najnowszej, *św. Mikołaj* jest przede wszystkim znany jako opiekun, przyjaciel i dobrodziej dzieci i sprawca ich wielkich radości i przeżywanych każdego roku emocji. Dzieci grzeczne, które

dobrze się sprawują, w dniu swego święta, obdarza szczerze łakociami i różnymi prezentami, dla niegrzecznych zaś i niepobożnych przynosi, ku przestrodze, pozłacane (więc nie bardzo groźne) różgi.

Zwyczaj obchodzenia domów przez *św. Mikołaja* i rozdawania dzieciom upominków w dniu 6 grudnia (prawdopodobnie niemieckiego pochodzenia), znany był w Polsce już w XIX wieku. *Św. Mikołaj* w

towarzystwie aniołka z dzwonkiem i rogatego diabła odwiedzał domy, przepytywał dzieci z pacierza, dowiadywał się od rodziców jak się sprawowały,

a

sobem, wszystkie bez wyjątku listy docierają do *św. Mikołaja*.

*Św. Mikołaj* w ostatnich czasach zmienił swój wygląd. Dawny poważny, godny i uroczysty biskup w ceremonialnych szatach kościelnych, w biskupiej infule na głowie, ze złotym pastorałem w dłoni (tak bywał przedstawiany na obrazach religijnych, ikonach i świętych obrazach, także na obrazkach wkładanych do modlitewników i na starych rycinach), stał się obecnie krzepkim, tęgim, tryskającym zdrowiem i dobrym humorem starszkiem o rumianej twarzy, śmiejących się oczach, białej brodzie i białych podkręconych wąsach; nosi zwykle czerwone ubranie, płaszcz obsyty białym futrem oraz czerwoną czapkę z pomponem i zawsze ma ze sobą wielki worek wyladowany prezentami.



# Święty Mikołaj

następnie wręczał im łakocie i - lub przysłowiowe różeczki.

*Na świętego Mikołaja  
Czeka dzieci cała zgraja,  
Da posłusznym ciasteczka,  
Złe przegoni różeczką.*

Każdego roku, dzieci z całego świata, z niecierpliwością czekają na przybycie dobrego świętego i na prezenty - niespodzianki. Wierzą, że 6 grudnia, i w Wigilię Bożego Narodzenia, włoży im je do buczków, do pończoch, pod poduszkę, pozostawi przy nakryciu, włoży ukradkiem pod choinką albo nawet wręczy je osobiście.

Przed Bożym Narodzeniem dzieci polskie, tak jak dzieci z całego świata, piszą, a młodsze dyktują rodzicom listy do *św. Mikołaja* i adresują je do różnych miejsc na kuli ziemskiej i w kosmosie. Legendy różnych krajów mówią bowiem o rozmaitych miejscach zamieszkania *św. Mikołaja*. Dzieci adresują więc swe listy np. do Laponii, do Szwecji, na Grenlandię, na biegun północny, na koło polarne albo np. *św. Mikołaj* w Niebie, Niebo, Chunurka, czy po prostu *św. Mikołaj*.

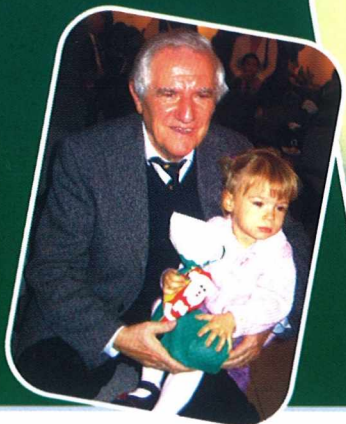
Dzieci polskie, tak jak dzieci na całym świecie, wierzą, że czarodziejskim spo-



Nie zmieniła się tylko niezwykła dobroć *św. Mikołaja*, jego miłość do dzieci i szczodrość oraz jego posłannictwo, aby rozdawać dary, sprawiać cudowne niespodzianki, czynić dobro i uszczęśliwiać.

*„Ocalić od zapomnienia. Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne”*

*Barbara Ogrodowska*



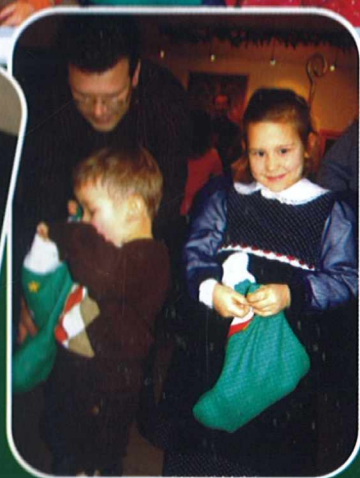
Święty

# MIKOŁAJ

w Domu Polskim



fat. Iga Zeisky





Sząbruk, mała wieś obok Olsztyna w zimowej szacie